Nr. 64. Lwów — Niedziela dnia 25 Marca. Rok 1906.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 6 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi w kraju i Austryi miesięcznie 2 k. 20 h. w Niemczech . . . 3 „ — „ w innych Państwach . . 4 „ — „ Za zmianę adresu dopłaca się 40 „

Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer pojedynczy we Lwowie . . 8 h. na prowincyi . . . . . . 12 h.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Reklamy po kronice wiersz petit 1 k. Ogłoszenia na całe numery za pierwszą stronicą wiersz petitowy . . . . . . 60 h

Dziś: Zwiast. NMP. Teofanesa | Jutro: św. Emanuela, Nicefora | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Rękopisów Redakcya nie zwraca. | Wschód słońca o godz. 5 m. 25, Zachód „ „ 5 m. 35 | Długość dnia godzin 12 m. 10, Przybyło dnia od wczoraj 3 m.

Myśli o hakacie.

Przed kilku dniami, podczas krótkiej przerwy w wydawaniu lwowskich dzienników, nadeszło z Berlina sprawozdanie z działalności pruskiej komisyi kolonizacyjnej w roku ubiegłym. Było ono podane w zbiorowem piśmie, jakie wówczas wychodziło dla prenumeratorów wszystkich dzienników, sądzimy więc, że jest znane naszym czytelnikom. O ile ono musiało być przyjęte z zadowoleniem przez nasze społeczeństwo, jako świetny dowód nadzwyczajnej energii, z jaką Wielkopolska broni się od germanizacyi, o tyleż musiało sprawić złe wrażenie w Niemczech. Rzeczywiście, można powiedzieć, że dotąd, w ciągu dwudziestoletniej walki germańskiego Goliata z wielkopolskim Dawidem, zwycięztwo po stronie Dawida. Nie ma wojny bez poległych i zbiegłych z pod chorągwi. Mamy więc jednych i drugich — pierwszych opłakujemy, drugich żegnamy z radością i nadzieją, że już nigdy nie wrócą do naszego obozu. Są oni jak suche gałęzie, które burza z drzew strąca. Dobrze, że strąca, bo po co zdrowemu drzewu te strupy? Kiedy one odpadły, komisya kolonizacyjna nie mogła już ani podstępami, ani za bardzo drogie pieniądze dobić się ziemi polskiej. „W roku ubiegłym — głosi memoryał — prawie zupełnie nie ofiarowano komisyi na sprzedaż dużych posiadłości polskich i to ani wprost, ani przez podstawione osoby“. „Prawie“ nie ofiarowano, bo jednak coś niecoś ofiarowano. Był naprzykład wręcz skandaliczny wypadek, w którym po zgonie jednego z najzacniejszych obywateli trzy jego spadkobierczynie, żyjące we wzajemnej nienawiści, a zaciekłe w jakiejś szalonej chęci dokuczenia opinii publicznej, uparły się koniecznie sprzedać wieś komisyi, chociaż Polacy, krewni, dawali im za nią więcej. W innym wypadku komisya na licytacyi dała nieprawdopodobnie wielką sumę, bo chciała zaokrąglić swe posiadłości. W ten sposób w liczbie 76-ciu wiosek, nabytych w roku przeszłym przez komisyę, było kilka polskich. Ogółem jednak komisya, stworzona wyłącznie dla wywłaszczenia Polaków, a osadzania w kraju Niemców, nabyła w ciągu lat 20-tu od Niemców 194.513 hektarów ziemi, czyli 299 dużych posiadłości, 78 folwarków i 210 chłopskich gospodarstw, a od Polaków nabyła wprost, albo podstępnie, lub też na licytacyach 76583 hektarów, które tworzyły 147 dużych posiadłości i 178 gospodarstw włościańskich. Z rąk polskich wyszło tedy $34\frac{1}{2}$ procent przehandlowanej na srebrniki ziemi, a z rąk niemieckich $65\frac{1}{2}$ procent. Jeżeli się zważy, że Polacy w tym samym czasie nabyli dużo ziemi od prywatnych Niemców, nabyli gdzieniegdzie bardzo znaczne obszary, to się otrzyma, że straty naszego narodu są mniejsze od $34\frac{1}{2}$ procent. Hakatyści nawet utrzymują, że nietylko żadnych strat nie mamy, lecz przeciwnie powiększył się obszar naszych posiadłości. Jeśli tak, to tem lepiej; tem jaskrawszy dowód naszej siły obronnej. Lecz nasi statystycy utrzymują, że hakata umyślnie źle liczy, aby podnieść niemiecką energię, bo w rzeczywistości mamy straty i to znaczne. Inaczej też być nie może. Sześćdziesiąt milionów Niemców, wspartych olbrzymią potęgą państwową, kolosalnym kapitałem i mnóstwem ustaw wyjątkowych, bije dwadzieścia lat w $3\frac{1}{2}$-milionowy zastęp zubożonych Polaków: jakżeby mogło być bez porażek, bez strat? Ale okopy św. Trójcy stoją.

Kiedy ujrzeli to Niemcy z ostatniego sprawozdania komisyi kolonizacyjnej, ogarnęło ich silne niezadowolenie. Jedni oświadczyli, że czyn zły, nieprawy, niecywilizowany nie może dawać dobrych skutków i że najlepiej jest zaniechać niesprawiedliwej wojny. Inni zażądali wzmocnienia ataku. Lecz jak go wzmocnić? Czy wydać zalecaną już nieraz ustawę, zupełnie taką, jak murawiewowska na Litwie, to znaczy, że Polak nie ma prawa nabywać ziemi, a dziedziczyć ją może tylko po rodzicach? Aleś na takie złamanie konstytucyi pewnie się nie zgodzi nawet sejm pruski, a nadto, — skutek byłby ten sam, co na Litwie: nikt z Polaków nie sprzeda ani piędzi ziemi. Wielka nikczemność mała przyniesie korzyść hakacie, a więc to nie jest skuteczny pomysł. Jedno z najbardziej oddanych hakacie pism niemieckich, *Leipziger Neueste Nachrichten*, rozpatrzywszy ostatnie sprawozdanie komisyi kolonizacyjnej postawiło przed sobą pytanie: kto ostatecznie w Wielkopolsce zwycięży? — i ciekawą daje odpowiedź. Posłuchajmy jej.

„Konieczność zmusza nas do walki z Polakami — pisze ten organ hakaty. — Kiedy dwóch rozbitków na morzu ratuje się na jednym odłamie masztu, a ten maszt obu nie może utrzymać na powierzchni wody, to jeden musi zepchnąć drugiego w głębinę. Każdy ma prawo do życia, lecz większe prawo silniejszego. Niechże choć on ocali się, skoro obaj nie mogą. W takiem właśnie położeniu są w Poznańskiem Polacy i Niemcy. Za ciasno im tam razem, który więc ustąpi? Który będzie wytępiony? Oczywiście, słabszy moralnie, mniej patryotyczny i mniej płodny. Niemcy postradali dużo samodzielnej energii przez to, że się ciągle oglądają na pomoc państwa, podczas gdy Polacy liczą tylko na siebie, a ustawicznie czuwają na straży. Liczba narodzin w niemieckich rodzinach stale się zmniejsza. Płodność niemiecka zwolna zniża się do poziomu płodności francuskiej, podczas gdy Słowianie, a między nimi Polacy, szybko się rozmnażają. Jeżeli pod względem cywilizacyjnym, pod względem pracowitości i dzielności Niemcy stoją wyżej od wielkopolskich Polaków, to jednak nie o wiele; dorównają Niemcom za jakie lat trzydzieści. Cóż taki okres czasu znaczy w życiu narodu? Jedno oka mgnienie! Natomiast każdy Niemiec stawia zawsze na pierwszem miejscu swój osobisty interes, następnie interes tej warstwy społecznej, do której należy, potem interes swego stronnictwa politycznego, a dopiero na końcu narodowy interes. Tak postępuje niestety ogół niemiecki, nie wyłączając mieszczanina, arystokraty i rządu, słowem wszyscy. Pozbyć się tej wady niepodobna, bo ona leży w naturze niemieckiej. Może to skutek starości Germanów, — bo wszakże jest teorya, podług której narody, jak ludzie, rodzą się, dojrzewają, starzeją i umierają. W każdym razie, jest faktem, że polska energia, zapał, poświęcenie patryotyczne, są większe w porównaniu z naszemi przymiotami tej kategoryi. Lud niemiecki nie pokona Polaków — oto wniosek wyczytany z 20-letniej walki. Mógłby pokonać jedynie przy bezwzględnej pomocy państwa. Czy się znajdzie drugi Bismarck, z taką, jak jego, żelazną pięścią, z takiem silnem poczuciem narodowem, z taką bezwzględnością? A on nie zjawi się tak prędko, jak byłoby potrzeba, to zginiemy na naszych wschodnich kresach.“

A więc chyba naprawdę zginą Niemcy na owych kresach, bo cóż jeszcze może wymyśleć nowy Bismarck? Chyba przez lat 50 powtarzałby to, co Herod zrobił raz jeden. A i ten środek jest przecież niemożliwy.

Wzburzenie w Rosyi.

W całej prasie europejskiej pełno wiadomości z różnych końców caratu o nowej burzy, która podobno wisi nad nim. Zapowiadają powtórny wybuch rewolucyi, jeszcze większej, niż pierwsza. Marynarka morza Czarnego znowu jakoby się zbuntowała; pułki lądowe odmawiają posłuszeństwa i albo z oficerami stają do rokoszu, albo oficerów usuwają, a wybierają własnych dowódzców; chłopi się zbroją już nie w widła i drągi, lecz w broń palną, której dostarczają rewolucyoniści; robotnicy ogłaszają strajki nie ekonomiczne, ale polityczne. Może w tych wieściach jest wiele przesady, ale jedno z tego jest faktem, że stracenie Schmidta i jego towarzyszy w Oczakowie, bardzo surowe wyroki, wydawane na publicystów i agitatorów politycznych, niesłychany rozmach, z jakim rząd porywa ludzi do więzienia, zamykanie dzienników, słowem cały terroryzm rządowy, przypominający czasy Plehwego, a jednocześnie komedya, z jaką przeprowadzono prawybory w ten sposób, iż poprostu zakazywano głosować osoby wskazane przez administracyę państwową, a gdzie tego rozkazu nie usłuchano, tam głosowanie unieważniono: — wszystko to razem wytworzyło ferment, z którego może powstać rewolucya. Tym razem jednak rząd przedsięwziął środki ostrożności: obsadził stacye kolejowe wojskiem, na dworcach w dużych miastach rewiduje podróżnych, do Moskwy znowu sprowadził te pułki gwardyi, które stłumiły pierwszą rewolucyę, a za byle krytykę pozbawia obywateli wolności. Jednakże to wszystko wcale się nie przyczynia do uspokojenia, a są nawet dowody, że rządowi zależy na tem, aby się rozruchy powtórzyły. A że ono stara się o to, są na to dowody. Na posiedzeniu rady gabinetowej zarzucił minister oświaty hr. Tolstoj ministrowi spraw wewnętrznych Durnowowi, że jego policyjni urzędnicy są agentami prowokacyjnymi, na co Durnowo odparł, że urzędnicy ministeryum oświaty, nauczyciele, są pierwszymi rewolucyonistami. Po sprzeczce hr. Tolstoj podał się do dymisyi. Z tego samego powodu ustąpili ministrowie Timiriazew i Kutler. Jeżeli to nie jest jeszcze niezaprzeczonym dowodem prowokacyjnej działalności czynownictwa, to są dowody silniejsze. Oto, deputacya, złożona z przedstawicieli szlachty i przemysłowców z gubernii Ekaterynosławskiej, złożyła jenerałowi gubernatorowi kijowskiemu akta śledztwa, przeprowadzonego w tej gubernii przez ziemstwa powiatowe, a dowodzące niezbicie, że policya podżegała lud do rabunków i żydów. Okradzenie banku Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Moskwie również się odbyło przy pomocy czynowników. Rząd rozgłaszał, że kradzieży dopuściła się banda rzezimieszków warszawskich, ale teraz stało się już pewnem, że rząd zwalał winę na Polaków. Ma to oczywiście cel polityczny, który jednak się nie udaje. Rabusie weszli do banku w dniu, kiedy dokonano rabunku, broń trzymali w rękach, a kasyerów i urzędników trzymali w szachu. Wedle regulaminu domowego, w tym dniu w kasie były pieniądze. Rabusie poszli do kasy, w której leżały pieniądze przygotowane na kwietniowy kupon, zabrali tam 875.200 rb w banknotach i złocie, otrzymali od urzędników papier do zawinięcia pakietów i dwie torby skórzane, do których włożyli swój łup i wyszli zupełnie spokojnie, nie zatrzymani przez nikogo, jak gdyby nic się nie stało, zabierając ze sobą tylko winkulowane papiery.

Ale najsilniejszym dowodem potajemnego udziału w rozruchach czynownictwa jest ten fakt, że ogłoszony przez zarząd pocztowy, że przy rozruchach w Moskwie i Inflantach kozacy przesłali swym żonom nad Don ogółem z górą 4 miliony rubli, oraz mnóstwo kosztowności na kilka milionów. Jeżeli kozacy tak się obłowili, to oczywiście policyanci nie zapomnieli o sobie.

Ale podczas jedzenia apetyt się rozwija. Niewątpliwie czynownictwo chce jeszcze zarobić. W tem właśnie największe prawdopodobieństwo, że rozruchy mogą się powtórzyć.

Korespondencye.

Wiedeń 22 marca.

(Międzynarodowa szajka złodziejska, operująca w bankach i kantorach.)

(y). Proces, który rozegrał się tymi dniami przed tutejszym trybunałem sądu przysięgłych, powinien być nauką dla wszystkich, którzy mają interesa pieniężne do załatwienia, czy to w banku, czy w kantorze wymiany, czy w urzędzie pocztowym, czy też wogóle w jakiemkolwiek innem, dostępnem dla wszystkich miejscu, aby się mieli niesłychanie na baczności, zwłaszcza gdy w lokalu takim znajduje się większa liczba osób, bo w takiej ciżbie kryją się często rzezimieszki, czatujący tylko na to, aby coś ukraść sąsiadowi, a umiejący to robić z tak piekielną zręcznością, że zazwyczaj, gdy osoba okradziona spostrzeże, że ją okradziono, zbrodniarz już uciekł ze swoim łupem. Proces niniejszy wykazał, że istnieje międzynarodowa szajka rabusiów bankowych, której członkowie uwijają się w dostępnych dla publiczności lokalach banków w tych porach, w których panuje tam największy ruch i kradną, gdy się tylko nadarzy sposobność. Ofiarą takiej szajki międzynarodowej padła tutejsza firma Edwarda Oberleitnera, której woźnemu skradziono w biały dzień w lokalu kasowym Länderbanku 20.600 kor. Zuchwały ten rabunek popełniło kilku członków międzynarodowej szajki złodziejskiej, a niestety, tylko jednego z nich, 64-letniego Anglika Jamesa Patrika Howarda udało się przytrzymać, reszta uciekła, unosząc ze sobą swój łup. Sam fakt rabunku przedstawia się jak następuje:

W dniu 30-go czerwca roku ubiegłego, około godziny 11-tej przedpołudniem, przyszedł do kasy Länderbanku woźny firmy Ed. Oberleitnera Franciszek Krieger, by złożyć na rachunek tej firmy na czek sumę 36.000 koron. W lokalu kasowym rojno było i gwarno, jak zwykle w godzinach przedpołudniowych. Przy okienku kasowem zaś stało siedm lub ośm osób. Krieger, upatrzywszy wolne miejsce zbliżył się do okienka, położył na stoliku czek, a na nim odliczoną poprzednio sumę 36.000 koron banknotami i lewą ręką przycisnął pieniądze, czekając, aż kasyer załatwi się z inną partyą i odbierze od niego pieniądze. Naraz czuje, że ktoś z tyłu klepie go po ramieniu, a w tej samej chwili jakaś ręka podsuwa mu przed oczy jakiś żółty papier. Machinalnie tedy odwrócił się Krieger, by przekonać się, kto go klepie i widzi starego poważnego człowieka z siwym zarostem, który podsuwa mu ów żółty papier przed oczy i zapytuje go o coś w nieznanym dlań języku. Krieger nie wiedząc, czego ów nieznajomy chce od niego, wskazał mu ręką uwijających się po sali woźnych bankowych, aby do nich zwrócił się ze swemi pytaniami, sam zaś odwrócił się do okienka kasowemu, i podsunął kasyerowi pieniądze. Kasyer liczy pieniądze i przekonuje się, że zamiast 36.000 koron jest tylko 15.400, zatem brakuje 20.600 koron. A więc podczas tych kilkunastu sekund, gdy Krieger był odwrócony i bezwiednie podniósł rękę, którą trzymał na pieniądzach, ktoś stojący obok niego, nadebrał z banknotów więcej niż połowę, a uczynił to tak sprytnie, że nie spostrzegł tego ani kasyer, ani osoby, stojące przy okienku. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że ów starszy pan, który poklepał Kriegera po ramieniu, chciał przez to odwrócić jego uwagę od pieniędzy, działał w porozumieniu z rabusiem. Krieger przerażony wybiegł do westybulu i narobił krzyku, służba bankowa rzuciła się ku wyjściu, by przytrzymać złodziei, jeżeli nie wyszli jeszcze z gmachu bankowego, wszelako oni już się ulotnili, w bramie przytrzymano tylko owego siwego jegomości, i jego aresztowano, pieniędzy jednak przy nim nie znaleziono. Z przeprowadzonych dochodzeń okazało się, że aresztowany nazywa się James Patryk Howard i należy do niebezpiecznej bandy rabusiów bankowych, która operowała w Niemczech, Francyi i w Stanach Zjednoczonych. Ten Howard pochodzi z bardzo bogatej rodziny angielskiej i odziedziczył po rodzicach duży majątek, który jednakże w krótkim czasie roztrwonił, poczem upadał co raz niżej, aż został zwykłym złodziejem i włamywaczem. Okradanie banków i publiczności w bankach jest — jak się zdaje — jego specyalnością; to też przesiedział on już kilkanaście lat w kryminale za podobne zbrodnie. W roku 1885 skazany został w Coldwater w stanie Michigan na pięć lat więzienia za kradzież bankową 10.000 dolarów, a w roku 1891 w Filadelfii na trzy lata za taką samą zbrodnię. W styczniu r. 1899 aresztowano go we Frankfurcie za usiłowaną kradzież bankową, ale wypuszczono go dla braku dowodów, już w kwietniu jednak tego samego roku schwytano go w Antwerpii na kradzieży bankowej 12.000 franków i skazano na pięć lat więzienia. W więzieniu antwerpijskiem amputowano mu lewą nogę z powodu próchnienia kości i po operacyi ułaskawiono go. Od tego czasu przyprawił sobie Howard sztuczną nogę. W roku 1903 wypływa Howard znów w Ameryce pod fałszywem nazwiskiem Killoran i za nową kradzież bankową dostaje rok więzienia. Kto są wspólnicy jego, którzy popełnili ów rabunek w Länderbanku, tego śledztwo niestety nie wykryło. Howard oczywiście wypierał się wszelkiej winy, a to, że poklepał Kriegera po ramieniu i zapytał o coś, tłómaczył w ten sposób, że jakiś przyjaciel jego dał mu na zastaw jakąś akcyę hiszpańską i on chciał się zapytać, jaką wartość ma ta akcya. Howard udaje, że nie rozumie po niemiecku i przesłuchiwano go za pośrednictwem tłumacza języka angielskiego, nie ulega jednak najmniejszej wątpliwości, że włada on bardzo biegle językiem niemieckim. Przysięgli jednogłośnie potwierdzili pytanie dotyczące winy tego starego łotra, a trybunał skazał go na sześć lat ciężkiego więzienia.

Rada państwa.

Wiedeń. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia, jeneralny mówca przeciw projektowi reformy wyborczej hr. Stuergh, członek stronnictwa wiernokonstytucyjnej wielkiej własności, podniósł, że nawet gdyby przedłożenie rządowe osiągnęło moc prawną, nie mógłby mówca podzielać optymizmu rządu co do pomyślnych rezultatów tej ustawy wyborczej, tem mniej, że dodane do przedłożenia motywy nie mają ani śladu sprawiedliwości. Ponieważ żadne stronnictwo z przedłożenia nie jest zadowolone, przeto nawet gdyby najtrudniejsza sprawa kompromisu została rozwiązana, to auspicye dla przyszłej Izby nie są pomyślne. Nie tylko, że przez reformę wyborczą Izba będzie zradykalizowana, że cała polityka skarbowa, reforma administracyjna i socyalne ustawodawstwo doznać muszą zasadniczej zmiany, to jeszcze trudniejsza sprawa będzie do rozwiązania, mianowicie jak przez reformę wyborczą zdemokratyzowana i zradykalizowana Izba załatwi trzy kardynalne punkty państwowych stosunków i interesów, mianowicie: 1) stosunek do Węgier, 2) rozwój siły zbrojnej, 3) ciągłość zagranicznych stosunków i politykę aliansów.

Mówca wątpi, aby nowa Izba była zdolna do zażegnania walk narodowościowych. Projekt rządowy przedstawia niebezpieczeństwo także ze względu na służbowy język i komendę w armii, przyszła bowiem radykalno-słowiańska większość pójdzie w żądaniach swoich o wiele dalej, niż obecnie Węgrzy. Również jest wątpliwem, czy w nowej Izbie dadzą się utrzymać dotychczasowe zasady polityki zagranicznej i trójprzymierze, wszakże już Młodoczesi, przyszedłszy do parlamentu po Staroczechach, w delegacyach wystąpili przeciw trójprzymierzu. Mówca zapytuje przeto prezydenta ministrów, kto mu zagwarantuje, że przy-

---

24)

Tragedya w Glinianach

Legenda historyczna z XIV wieku

na starych szpargałach oparta

opowiedział

Jan Ogiński Kontrymowicz.

(Ciąg dalszy).

Zawisza zbladł na te słowa, ale nareszcie odpowiedział:

— Słyszałem coś o tych układach.

— O układach! z kim? — zawołał książę.

— A raczej o projektach tych układów.

— Z kim? — powtórzył gwałtownie Władysław. — Kto ma prawo frymarczyć ziemiami państwa?

— Z narodem.

— Z narodem! Któż go reprezentuje?

— Król ma myśl zwołać sejm do Budzynia i na nim przedstawić swoje żądania.

— Taki sejm, zwołany po za granicami państwa, jest bezprawiem.

— Reprezentanci narodu, gdziekolwiek się znajdują, mogą decydować o jego losach.

— I jakieżto, jeżeli można wiedzieć, król zaprojektowałby układy?

— Król Ludwik — mówił teraz ożywiając się Zawisza — pragnie tylko szczęścia obydwóch powierzonych mu przez Opatrzność narodów; nie pragnie osłabić Polski, odbierając jej te ziemie; przeciwnie, chce wzmocnić ją i ubezpieczyć od napadów dziczy pogańskiej. Myśli on oddać Halicz księciu Zygmuntowi Brandeburskiemu, dodać mu do tego ziemię wołoską i u Ojca świętego postarać się o koronę królewską dla niego, żeby tym sposobem utworzyć wał ochronny Polsce.

— I sądzisz wasza miłość, że szlachta da się wziąć na te plewy?

— Król za to chce przyłączyć do Polski starostwo spiskie, przyległe do województwa krakowskiego.

— I nic więcej?

— I szlachtę obdarzyć różnemi przywilejami.

— Biedny kraju! — zawołał książę. — Sprzedają cię za srebrniki.

Zawiszy twarz coraz więcej pochmurniała.

— Wasza miłość zapomina, że tu się nic nie stanie bez woli narodu, że układy te będą przedstawione na sejmie w Budzyniu, a jeżeli on się na to zgodzi, stanie się to prawem.

— Mam nadzieję, że tak nie będzie, ale jakie jest wasze osobiste zdanie miłościwy kanclerzu?

— Ja tylko jestem sługą narodu i co on postanowi, to się stanie.

— A dużoście swoich piorunków wybili w Kurozwękach i rozdali, lub rozdać zamyślacie, ażeby ułatwić zgodę panów?

— Interes państwa nieraz wymaga i pozwala na użycie takich środków, które się zdają niegodne; mogę jednakże zaręczyć waszej książęcej mości, że nie wielu takich jest, ktoby po piorunki nadstawiali swoje kiesy. Czyż taki Szczęsny, wojewoda lubelski, dla piorunków zaprzedałby swoje przekonanie?

— Jestem o tem najmocniej przekonany, że wojewoda lubelski nie spojrzałby na wasze pieniądze; ale czyż nie możnaby mu błysnąć koroną Czerwonej Rusi? A czy i Lasota, wojewoda bełzki, jest również nieprzystępnym dla pieniędzy?

— Hm! — odrzekł Zawisza uśmiechając się — sądzę, że tak.

— No, a ten trzeci, uparty muł, kasztelan biecki? Sądzę, że postawiwszy przed nim trybularz z kadzidłem adoracyi, a drogę usypawszy piorunkami, przytem wmówiwszy w niego, że broni wolności szlacheckiej, potraficie skierować go tam, gdzie wam się tylko spodoba; a wioskowa szlachta, to rój pszczół, który pójdzie tam, gdzie go tych trzech herszttów poprowadzi.

— Więc widzi wasza książęca mość, że stronnictwo królewskie jest bardzo silne. A jeżeli jest tak silne i ma na czele swojem króla i królowę-matkę, to dopnie swoich celów. Cele te nie muszą być szkodliwe krajowi, jeżeli najświatlejsi mężowie i najprzywiązańsi synowie ojczyzny dążą do osiągnięcia ich.

— Nigdy ja moim prostym rozumem nie pojmę tego, jakim sposobem kraj może się wzmacniać a nie osłabiać, tracąc znaczne przestrzenie najbogatszych ziem swoich — odpowiedział szyderczo uśmiechając się Opolczyk.

— Wszakże i wasza książęca mość na tej zamianie nie tracisz. Ziemie, które ci król daje w zamian za odebrane, większe przynoszą plony, jako posiadłości położone wśród zaludnionych prowincyi, niżeli obszerne, ale puste przestrzenie Rusi, wystawione ciągle na napady rozmaitej dziczy. Mamy więc nadzieję, że wasza książęca mość, jeżeli nie zechcesz już pomagać zamiarom króla, to przynajmniej nie staniesz na czele tych, którzy gotowi wywołać wojnę domową.

Władysław powstał z ławy, na której dotąd siedział, dumnie się wyprostował, a wzrok jego zapałał takim ogniem, że Zawisza, zawstydzony, spuścił oczy ku ziemi, gdy książę rzekł podniesionym głosem:

— Biskupie! Kanclerzu państwa! wice-królu Polski! zajmując tak wysokie stanowiska i piastując władzę tak rozległą, znać powinieneś tę prawdę, że niegodzien nazwiska dobrego syna swojej ziemi ten, kto biernie się zachowuje w czasach, w których ona potrzebuje jego ręki i głowy. Krew, która we mnie płynie, zobowiązuje mnie wytrwać na tem stanowisku i ja osobiście nigdy nie przyłożę ręki do rozbioru kraju. Jeżeli zaś słabe moje siły na coś się przydadzą dla jego wzmocnienia i ubezpieczenia, nie zawaham się ani na chwilę rzucić mojej woli na tok wypadków.

Teraz Zawisza podniósł głowę i mierząc księcia swoim zimnym, stalowym wzrokiem odrzekł:

— Więc wypowiadasz Wasza Książęca Mość wojnę pragnieniom króla i najpierwszych kraju dostojników?

— Jeżeli pragnienia te wyrządzają krzywdę Rzeczypospolitej gwałcąc jej prawa i narażają za sromotę, to, jakkolwiek nie jestem człowiekiem wojennym i nad wszystko przekładam spokój, nie zawaham się jednak stanąć przeciw wam okoniem. Przybyłem tutaj, pędząc dniem i nocą, do ciebie, kanclerzu, żeby ci powiedzieć wieść, która mnie przerażała i chciałem szukać w tobie podpory przeciw zamachowi na całość państwa; przekonałem się jednak, niestety, żeś nietylko wiedział o tych frymarkach, ale możeś je nawet uknuł w swojej głowie. Chcecie uszczuplić państwo na korzyść Węgier, a jednocześnie ograniczyć władzę monarchiczną, co ma być zapłatą szlachcie za jej głupotę. Ciemni wy jesteście ludzie, nie widzicie przepaści, nad którą kraj spychacie! Przywileje szlachty, które wytargujecie na królu, będą zgubą waszych potomków i zaprowadzą do grobu to świetne mocarstwo. Ja do tego ręki przykładać nie będę, a znajdą się, mniemam, obok mnie ludzie uczciwi, którzy postawią tamę waszym zachciankom i może zbawią, lub — dodał smutnie — odwloką przynajmniej na długo ruinę tego pysznego gmachu, który się Polską nazywa.

(Ciąg dalszy nastąpi).

sła reprezentacya Galicyi w polityce zagranicznej będzie zajmować tak samo wyłącznie państwowe stanowisko, jak obecna i w jaki sposób nacyonalne stosunki odbiją się w tym kraju po reformie wyborczej?

Czy nie jest prawdopodobnem, że we wschodniej części tego kraju wyjdzie z wyborów silna partya ukraińska, która w każdym razie prowadzić będzie politykę panslawistyczną, jeżeli nie gorzej jeszcze; albo, że słowa wdzięczności i uznania, jakie Polacy usłyszeli dopiero co z ust prezydenta ministrów za dotychczasowe swoje wierne stanowisko względem państwa i dynastyi (wesołość), zachęcą reprezentacyę Galicyi do pozostania na dotychczasowem stanowisku? Tak samo niemieckie, umiarkowane stronnictwa ucierpią przez reformę wyborczą na korzyść radykalno-niemieckich. Czy skłonność tych stronnictw do odmiennego zapatrywania się na stosunek względem Niemiec nie wpłynie na politykę zagraniczną w sposób, zagrażający niezawisłości państwowej Austro-Węgier? Pozwalam sobie odwołać się do pamięci pana prezydenta ministrów: Niech obecną większość w delegacyach wspólnych przeciwstawi większości przyszłej i niech odpowie na pytanie: Czy reforma nie zagraża polityce zagranicznej państwa w dotychczasowych jej zasadach? Zapytuję ministra domu cesarskiego i spraw zagranicznych, czy nie widzi niebezpieczeństwa dla dynastyi i monarchii ze strony reformy wyborczej, a jeśli tak, co uczyni, aby im zapobiedz? Odpowiedzi na te pytania ma prawo oczekiwać cała opinia publiczna w Austro-Węgrzech. (Żywe oklaski, protesty i wykrzykniki socyalistów).

Na mowie Stuergha skończyły się obrady i przystąpiono do faktycznych sprostowań. — Między innymi przemawiał hr. Sternberg, któremu po dwukrotnem upomnieniu wiceprezydent Zaczek odebrał głos. Sternberg apelował do Izby, widząc jednak, że ławy poselskie opróżniają się, cofnął swój apel.

W głosowaniu przyjęła Izba wniosek p. Ebenhocha co do przydzielenia reformy wyborczej osobnej komisyi, która ma być wybrana. Wniosek przyjęto z dodatkiem Steinwendera, że komisya składać się ma z 49 członków. Przyjęto dalej wniosek Abrahamowicza, aby przedłożenie rządowe w sprawie prawnokarnych postanowień ku ochronie wolności wyborów przekazać również komisyi reformy wyborczej.

Za wnioskiem p. Abrahamowicza głosowali: Polacy, centrum katolickie, szlachta wierno-konstytucyjna, szlachta konserwatywna, wszechniemcy, Włosi, część Słowian południowych, agraryusze niemieccy i niemieckie stronnictwo postępowe, z wyjątkiem p. Lechera. Przeciw wnioskowi głosowali: antisemici, ludowcy niemieccy, socyaliści, Czesi, Szenererowcy. Do głosowania tego przywiązywano wielką wagę, gdyż jest ono niejako generalną próbą głosowania nad projektem rządowym reformy wyborczej, gdyż — jak wiadomo — rząd wnioskowi p. Abrahamowicza był przeciwny.

Z kolei przyjęto wniosek p. Ebenhocha co do przydzielenia komisyi konstytucyjnej przedłożenia rządowego o zmianie przepisów w kwestyi nietykalności poselskiej. Gdy przystąpiono do głosowania nad wnioskiem p. Ebenhocha o przekazanie komisyi regulaminowej przedłożenia o zmianie regulaminu izbowego, zaprotestował p. Wolf przeciw temu, twierdząc, że jest to wbrew regulaminowi, gdyż dla przedłożenia tego wpierw powinno się odbyć specyalne pierwsze czytanie.

Wicepr. Zaczek odparł, że Wolf jest w błędzie, gdyż §. 80 nie może tu być zastosowany, chodzi bowiem o zmianę ustawy o regulaminie i o przedłożenie rządowe.

P. Wolf zatem wniósł, aby Izba uchwaliła, że obecnie nie poweźmie uchwały co do odsyłania przedłożenia o reformie regulaminu do komisyi.

Wicepr. Zaczek uchylił wniosek Wolfa, jako niedopuszczalny i sprzeczny z regulaminem, gdyż każde przedłożenie rządowe musi być przydzielone komisyi.

P. Wolf woła: Protestuję!

Wniosek Ebenhocha przyjęto. Na to Wolf krzyczy: Izba sama kręci na siebie stryczek.

Izba przystępuje do drugiego punktu porządku dziennego, tj. ustawy czekowej; ustawę tę po przemowie referenta i p. Ofnera przyjęto. Z kolei rozpoczęto obrady nad przedłożeniem rządowem o podwyższeniu emerytur cywilnych urzędników państwowych i nauczycieli. Po wywodzie referenta Lupula dyskusyę przerwano i posiedzenie zamknięto.

Następne we wtorek; pierwszy punkt porządku dziennego: wybór komisyi reformy wyborczej.

Wiedeń. *Fremdenblatt* pisze: W czeskich dziennikach w ostatnich dniach pojawiły się kilkakrotnie doniesienia o intrygach ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego przeciw obecnemu projektowi reformy wyborczej. Również podczas generalnej dyskusyi o przedłożeniu ze strony jednego z posłów padły słowa o „tajemnym meetingu, który się odbywał u hr. Gołuchowskiego" i o „sprzysiężeniach przeciw prawom ludu", które pod jego egidą się tworzą. Jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, że wiadomości te od początku do końca polegają na wymysłach. Kto zna osobistość naszego ministra spraw zagranicznych, ani na chwilę nie będzie wątpił, że podobne machinacye są mu zupełnie obce.

Spółki z ograniczoną poręką.

Uchwalona przez Radę państwa ustawa o Spółkach z ograniczoną poręką otrzymała tymi dniami sankcyę cesarską. Spółki takie należy odróżniać starannie od Stowarzyszeń z ograniczoną poręką (*Genossenschaften mit beschränkter Haftung*), tworzących się na podstawie ustawy z 10 kwietnia 1873 roku. Owe Stowarzyszenia z ograniczoną poręką, opierające się na ustawie z r. 1873, można zakładać jedynie na podstawie zatwierdzonych przez władzę statutów, przyczem poddać się należy rozmaitym w ustawie przewidzianym obowiązkom i formalnościom, jak np. obowiązkowi zwoływania co roku walnych zgromadzeń członków i t. p., tymczasem cały proceder powoływania do życia owych Spółek, na podstawie sankcyonowanej właśnie ustawy, będzie niesłychanie prosty. Wystarczy, aby grono osób, pragnących zawiązać Spółkę z ograniczoną poręką, zawarło w przepisanej formie kontrakt spółkowy i aby ten kontrakt wpisany został do rejestru sądu handlowego, a już może taka Spółka rozpocząć swą działalność i nie potrzebuje żadnej koncesyi, ani nie podlega żadnym ograniczeniom.

Spółki z ograniczoną poręką (*Gesellschaften mit beschränkter Haftung*) mają na celu wypełnić lukę między zwykłemi Stowarzyszeniami zarobkowemi, tudzież między jawnemi Spółkami handlowemi a Towarzystwami akcyjnemi. Paragraf 1-szy tej ustawy otwiera szerokie pole do pracy i ułatwia możność gromadzenia kapitałów nawet w warstwach mało w nie zasobnych. Powiada on bowiem wyraźnie, że z wyjątkiem interesów asekuracyjnych, jakoteż wszelkich działań ściśle politycznych, wolno zakładać Spółki z ograniczoną poręką dla wszystkich prawnie dozwolonych celów. Ponieważ zaś Spółkom przyznano ogromne ulgi podatkowe, przeto przewidywać należy, iż w tych wszystkich wypadkach, w których dzisiaj wypadało zakładać Towarzystwa akcyjne, co połączone jest z ogromnemi utrudnieniami i ciężarami, będą się teraz tworzyły Spółki z ograniczoną poręką.

Tak samo jak w Towarzystwach akcyjnych, akcyonaryusz nie odpowiada wcale swoim majątkiem za działalność Towarzystwa, a tylko w najgorszym razie stracić może kapitał ulokowany w jego akcyach, tak samo też w Spółkach z ograniczoną poręką członek Spółki odpowiada swoim majątkiem tylko do pewnej w kontrakcie spółkowym ściśle oznaczonej wysokości za swój udział w Spółce; ma zaś tę wygodę, że nie potrzebuje być skrępowanym tak, jak się jest w Stowarzyszeniach z ograniczoną poręką jeżeli chce wystąpić ze spółki i pozbyć się swego udziału. Ta okoliczność zachęci do wstępowania do Spółek tych wszystkich, którzy z powodu owych krępujących więzów nie chcieli wstępować do Stowarzyszeń z ograniczoną poręką. A więzy te były, jak wiadomo, bardzo nieraz nieprzyjemne w Stowarzyszeniach z ograniczoną poręką. Członek ich musiał bowiem zobowiązywać się z góry, że przez pewien szereg lat ze Stowarzyszenia nie wystąpi, a w następnych latach ilekroć zechce z niego wystąpić obowiązany będzie zawiadomić Zarząd Stowarzyszenia o tym swoim zamiarze i uzyskać od niego pozwolenie na sprzedanie swego udziału osobie trzeciej. Nawet w razie śmierci członka Stowarzyszenia z ograniczoną poręką spadkobiercy jego nie mogą przyjść rychło w posiadanie kapitałów ulokowanych przezeń w Stowarzyszeniu, bo z reguły statuta postanawiają, iż jeszcze przynajmniej przez cały rok udział zmarłego członka zostaje uwięziony z powodu możliwej odpowiedzialności za zobowiązania instytucyi. Skutek tego był zwykle ten, że ze Stowarzyszeń o ograniczonej poręce mało kto występował i czuł się w niej skrępowany nawet wtedy, gdy Stowarzyszenie prosperowało.

Tych wszystkich krępujących więzów nie znają spółki z ograniczoną poręką i dlatego tam, gdzie je ustawowo wprowadzono, zwłaszcza w Niemczech, wydały rezultaty przechodzące najśmielsze oczekiwania i stały się jedną z najpotężniejszych dźwigni rozwoju ekonomicznego. Zaufanie wzbudzają u ogółu z tego powodu, że nie są anonimowe jak towarzystwa akcyjne lub stowarzyszenia z ograniczoną poręką, lecz są przedsiębiorstwami o charakterze osobistym, wystarczy bowiem zajrzeć do rejestru handlowego, aby poinformować się, kto należy do takiej spółki, — z drugiej zaś strony chociaż członkowie takiej spółki są znani jej wierzycielom, to ryzyko ich za ewentualne niepowodzenia interesów spółkowych jest ściśle ograniczone, podczas gdy członkowie jawnej spółki handlowej całym swym majątkiem odpowiadają za zobowiązania spółkowe. Osobliwie przy tworzeniu t. zw. familijnych przedsiębiorstw spółkowych, w których członkowie jednej rodziny na wspólny rachunek prowadzą czy to jakąś fabrykę czy handel czy też inne przedsiębiorstwo, przyjęta jest dziś w Niemczech ogólnie forma zawiązywania spółek z ograniczoną poręką.

Także nowa austryacka ustawa ułatwia zakładanie tego rodzaju przedsiębiorstw familijnych, bo między innemi np. postanawia, że bez względu na to, jak wielkie dochody przynosić będą one, nie może podatek opłacany przez familijną spółkę w ciągu pierwszych pięciu lat jej istnienia, wynosić więcej niż 4% czystego zysku. Wiadomo także, że wedle tej nowej ustawy, spółki operujące kapitałem nie większym niż milion koron, opłacać będą jedynie zwykły podatek zarobkowy, a nie będą podlegały przepisom o opodatkowaniu towarzystw obowiązanych do publicznego składania rachunków. Nawet przemianę już istniejących towarzystw akcyjnych w spółki z ograniczoną poręką, ułatwia znakomicie nowa ustawa i w tym celu uwalnia transakcyę takiej przemiany od opłaty należytości rządowych, chyba, gdyby kapitał spółki z ograniczoną poręką był wyższy od kapitału owego towarzystwa akcyjnego, z którego ona powstaje. W takim razie jednak opłacie należytości przenośnej podlega tylko nadwyżka nowego kapitału nad stary.

Oprócz zakładania przedsiębiorstw familijnych nieocenione usługi oddają w Niemczech spółki z ograniczoną poręką przy organizowaniu wszelkiego rodzaju karteli, przy eksploatowaniu nowych patentów, przy likwidacyi majątku, należącego do mas konkursowych, i w wielu innych wypadkach. Jest zaś uzasadniona nadzieja, że i w Austryi ta nowa forma assocyacyi kapitałów rozwinie się znakomicie, skoro tylko publiczność obznajomi się bliżej z istotą spółek z ograniczoną poręką i potrafi ocenić dobrodziejstwa nowej ustawy.

Mały feljeton.

Satyra fińska.

Wśród pisarzy fińskich słynie z dowcipu satyryk Inhani Ahc. Owóż kiedy przybył do Helsingforsu nowy generał-gubernator i począł stawiać Finlandczykom rozmaite wymagania mające zatrzeć narodowe właściwości Finlandczyków, satyryk ten pomieścił w dziennikach helsingforskich następującą [illegible]:

Korpela nazywał się odległy folwark wielkich dóbr Peltola. Z natury upośledzony, pracą miejscowej ludności podniósł się, coraz obfitsze przynosił plony, nawet opła[illegible] już podatki. Wtedy to właśnie baron, właściciel dóbr Peltola, postanowił przysłać dzielnego rządcę, któryby się znał na gospodarce i skończył szkołę rolniczą.

Kandydat na posadę rządcy znalazł się prędko; zażądał on wprawdzie zna[illegible] wynagrodzenia, zato obiecał, że zaprowadzi nowy ład i zwiększy dochody.

Gdy wieść o tem dotarła do Korpeli, wysłano na spotkanie nowego rządcy powóz i konie, dwór odświeżono, wymyto posadzki, wymieciono podwórze, jak to zwykle bywało na przyjęcie wysokich gości.

Ekonom ze służbą dworską spotkali u wrót nowego pana, zaprowadzili go do pokoi gościnnych i z zaciekawieniem oczekiwali, co też im powie, fama bowiem głosiła, iż był bardzo rozmowny.

Jak to zwykle bywa po podróży, zaczął rozmowę od dróg. Chłopi spodziewali się, że ich pochwali za to, że z wielkim nakładem pracy, stale utrzymywali drogi w najlepszym stanie. Natomiast usłyszeli słowa nagany:

— Droga zbyt jest długa — mówił pan rządca — przywykliście tu, jak widzę, gospodarzyć według własnego upodobania; może umyślnie przeprowadziliście drogę w zakrętach i zygzakach, by do was trudno było dotrzeć; baron życzy sobie, żeby ten graniczny folwark ściśle złączony został z głównym majątkiem, dlatego każę wam nową, prostą drogę zbudować. Wogóle, jak widzę, przywykliście te grunta uważać za własność; na to muszę wam przypomnieć, że ten oto folwark z całym jego żywym i martwym inwentarzem, należy nierozerwalnie do dóbr Peltola, przeto też powinniście kochać rozległe przestrzenie głównego majątku narówni z waszemi poletkami; dotychczas, niestety, nie daliście tego dowodów. Ale ja wam to ułatwię, ponadto wskażę wam to właściwe stanowisko, które winniście zajmować. W tym celu zamierzam przejrzeć wasz kontrakt i wykreślić te punkty, które niezgodne są z powagą naszego barona.

Następnie, zwracając się kolejno do obecnych:

— Jakie to dziwne masz obuwie? — spytał najbliższego — ha, to łapcie; no mógłbyś przecie sprawić sobie buty, takie z wysokiemi cholewami, jakie noszą parobcy w Peltoli.

— A ty — rzecze do drugiego — powinieneś inne nosić spodnie, daleko, ale to daleko szersze od tych, które masz!

— A ty powiedz tam babie, by ci uszyła nową koszulę, czerwoną zamiast białej. To daleko ładniej wygląda, przytem praktycznie, bo się nie brudzi; jeżeli zaś chcesz mi szczególną sprawić przyjemność, powinieneś koszulę nosić na spodniach.

— Jeszcze zauważyć muszę, że tam w Peltoli wszyscy długie noszą brody; wy nie powinniście stanowić wyjątku, życzę sobie, aby i tu zapuszczono brody.

Udzieliwszy tych rad i wskazówek, pan rządca oświadczył, że, jeżeli go chłopi słuchać będą, to niemniej ich kochać będzie od parobków z Peltoli.

Obecni, milcząc i w skupieniu wysłuchali słów nowego pana, jak to we zwyczaju u chłopów; napróżno ten starał się przeniknąć ich myśli, oczy ich zachowały chłodny wyraz, a twarze jakby skamieniały.

Dopiero gdy wyszli, usiedli sobie na płocie i zaćmili fajeczki. Jeden przemówił:

— Jaki mądry! Dnia niema, jak tu przyjechał, a już o wszystkiem prawi, jak co być powinno, jak nie powinno.

— Srogi pan! — westchnął ten, któremu kazano sprawić nowe szerokie spodnie.

— Co teraz będzie z nami? — odezwał się trzeci.

— Wszystko tak będzie, jak dotąd bywało — oświadczył najstarszy z gromady — jak pamiętam, ile razy przybywał nowy rządca, zawsze była mowa o szerokich spodniach i o czerwonej koszuli, a przecie zachowaliśmy nasze spodnie i koszule, i nikt ich nam nie odbierze, jeżeli sami nie oddamy.

— Niedoczekanie! — odezwała się gromada.

Następnie chłopi z Korpeli pogadawszy nieco o domowych sprawach, schowali fajki i rozeszli się spokojni, jak gdyby nic nie zaszło i jakby wszystko tak pozostać miało, jak dotąd było.

Mieli racyę może większą niż pan rządca, który napewno się spodziewał, że nowy ład w Korpeli zaprowadzi.

KRONIKA.

Lwów 24 marca.

O nierozerwalności małżeństwa katolickiego. Sodalicya panów ziemi przemysko-samborskiej zebrana na zjeździe dorocznym w czasie rekolekcyj w kollegium OO. Jezuitów od 17 do 21 b. m. wysłała na ręce hr. Sylva-Tarouca protest przeciwko akcyi, mającej na celu wprowadzenie ustawy niszczącej nierozerwalność małżeństwa katolickiego. Protest ten opiewa jak następuje: „My niżej podpisani, katolicy-Polacy, stanowczo oświadczamy się niniejszem przeciw wszelkim zmianom ustawodawczym, któreby miały za cel: pozbawienie aktu zaślubin, w kościele katolickim zawartego, należnego a dotychczas przysługującego mu znaczenia lub ułatwiały rozwiązanie małżeństw ważnie i prawnie zawartych, drogą rozwodów, w prawie kanonicznem niedopuszczalnych, a to ponieważ w nierozerwalności i trwałości związków widzimy zgodnie z nauką Kościoła warunek pomyślnego rozwoju rodziny chrześcijańskiej, tej głównej podstawy zdrowego ustroju społecznego. Protest ten podpisali pp. hr. Ignacy Bobrowski, Edmund Górski, dr. Wojciech Chrząszczewski, Bolesław Jocz, dr. Franciszek Sobolewski, Władysław Kempner, Jan Maniewski, hr. Stanisław Tyszkiewicz, Mieczysław Kamieński, Józef Jaruzelski, Wacław Oborski, Władysław Tchorznicki, Stefan Janko, Kazimierz Żebracki, Maryan Sobolewski, hr. Władysław Bobrowski, Bolesław Kuśniewicz, Antoni Lisowski, Eugeniusz Skalski, Józef Kotarski, Jan Ziemięcki, Stanisław Stankiewicz, Antoni Kościński, Kazimierz Tchórznicki, hr. Władysław Tarnowski, Witold Wiszniewski, Rafał Cywiński, Jan Kosina, Maryan Władyczyński, Kazimierz Żelechowski, dr. Jan Mężyk".

Ślub. W kościele OO. Bernardynów we Lwowie odbył się onegdaj ślub panny Heleny Siemiątkowskiej z dr. Marcinem Ernstem, profesorem uniwersytetu lwowskiego.

Ludność miasta Krakowa wynosiła z końcem stycznia b. r. 101.789 mieszkańców.

Chór przy archikatedrze ormiańskiej w niedzielę dnia 25 marca o godz. 9 z rana podczas mszy św. wykona następujące utwory muzyczne: 1) „Powszednią spowiedź" Szamotulskiego. 2) „Vexilla regis" zharmonizowany chorał. 3) „Ave maris stella" Kothego. 4) „Coenantibus illis" Hallera. 5) „Hajr mer" (Ojcze nasz) Hymn ormiański oraz przesławne 6) „Miserere" Allegriego († 1640).

Profesor antysemitą. W gimnazyum drohobyckiem piastował urząd suplenta młody człowiek p. Eugeniusz Bieganowski, odznaczający się gorącym antysemityzmem. Wykładając w klasie V-tej literaturę polską, gdy dawał komentarze do „Pana Tadeusza" Mickiewicza, rozpoczął opowiadać uczniom, że żydzi mordują chrześcijan i używają ich krwi do wyrobu mac na wielkanoc, a ilekroć się zdarzy, iż władze policyjne wykryją takie morderstwo, wówczas składają krociowe i milionowe kwoty, aby przekupić sędziów i morderców od winy uwolnić. Nawiązując zaś do agitacyi, jaką rozwinęła prasa żydowska, żeby przeprowadzić rewizyę procesu Hilsnera, utrzymywał, iż on niezawodnie zamordował czeską dziewczynę dlatego, aby zdobyć krew do macy. Przytem kilkakrotnie wyraził się o żydach, że są wszyscy szachrajami, parchami itd., a chcąc illustrować potrzebę używania drugiego przypadku przy przeczeniu, dawał jako przykład: „Nie kupię tego jabłka, bo go dotknął żyd".

W klasie, w której wykładał p. Bieganowski, znajdowało się kilkunastu żydów. Jeden z nich odważniejszy zaprotestował przeciw takiemu pogardzaniu i pomiataniu żydami, a za to p. Bieganowski skarcił go surowo. Dopuszczał on się jeszcze i innych pedagogicznych wykroczeń. Jako gospodarz klasy I-ej kazał żydom zająć osobną ławkę, oddaloną od tej, w której siedzieli Polacy i Rusini, twierdząc, że żydzi cuchną, że przeto razem ich umieszczać nie można.

Oczywiście to niepedagogiczne postępowanie p. Bieganowskiego wywołało skargi ze strony żydów. Rada szkolna nakazała więc przeprowadzić dochodzenia, a tymczasem, zanim śledztwo się skończy, przeniosła tego pedagoga do Dębicy.

Koncert na rzecz „Maryańskiego dzieła miłosierdzia" i opieki moralnej i materyalnej nad młodzieżą szkół średnich z 2 marca — przyniósł dochodu kor 1.149 (w czem dwa naddatki po 100 i jeden 5 koron). Po pokryciu kosztów w kwocie kor. 898 i 90 h. pozostałość dla ubogiej młodzieży szkolnej przyniosła kor. 250 i 10 h. Towarzystwo „Maryańskiego dzieła miłosierdzia" składa pełne wdzięczności podziękowanie wszystkim, którzy raczyli wesprzeć jego usiłowania, w szczególności zaś: Pani Helenie Oleskiej, p. Augustowi Diannieniu (który swoją gotowością pierwszy zachęcił nas do urządzenia koncertu), panu Stan. Głowackiemu, Tow. śpiewackiemu „Lutnia", oraz kapelmistrzowi dzielnej orkiestry 15 pułku. Serdeczne „Bóg zapłać" panu dyrektorowi L. Lityńskiemu za możliwe ułatwienia wynajmu sali i artyście malarzowi panu Winterowskiemu za nader pomysłowy artystyczny afisz.

„Wydobycie kilku zdolnych i zacnych młodzieńców z nędzy — oto najpiękniejsza nagroda za Waszą ofiarność".

Manifestacya polonofilska w Paryżu przed stu dziesięciu laty. W paryskim dzienniku *Radical* opisuje p. Zygmunt Lacroix „manifestacyę polonofilską w r. 1791". Odbyła się ona (dnia 24 maja) z powodu konstytucyi 3 maja, o której właśnie wówczas doszła wiadomość do Paryża. Garron de Coulon, radca miejski wygłosił na posiedzeniu magistratu paryskiego entuzyastyczną mowę, przedstawiającą „szczęśliwy i świetny wypadek, jaki zaszedł w Polsce, dając dowód miłości dla ludzkości i swobody ożywiającej polski naród". Mówca zażądał następnie, aby magistrat paryski „wystosował do braci Polaków" list gratulujący, nadto postawił wniosek, by obywatelska uroczystość święcka uświęciła ten zwrót tak szczęśliwy dla polskiego państwa".

Nie wiadomo, czy gratulacyjny list został wysłany. Szkoda także, że tekst mowy Coulona zaginął. Lacroix znal zł w protokołach magistratu tylko streszczenie.

Coulon, znakomity prawnik, potem poseł do prawodawczego zebrania, do konstytuanty i do rady pięciuset, pozostał zawsze przyjacielem Polaków i po roku 1795 napisał „Badania historyczne o dawnym i obecnym stanie Polski, zastosowane do ostatniej rewolucyi". (Recherches historiques sur l'état ancien et moderne de la Pologne appliquées à la dernière revolution).

Z teatru. W przyszłym tygodniu dnia 28 b. m. odbędzie się w teatrze m. wielki i nader zajmujący koncert filharmonijny pod kierownictwem naszego znakomitego kapelmistrza p. Antoniego Ribery. Długoletnie studya w Bayreucie, miejscu owych znanych na cały świat wzorowych przedstawień wagnerowskich, pozwoliły p. Riberze dokładnie zapoznać się z stylem i tradycyą szkoły wagnerowskiej, tak, iż obecnie p. Ribera słusznie zaliczany jest do wybitnych dyrygentów wagnerowskich. Że tak rzeczywiście jest, mieliśmy tego dowody w tym sezonie, kiedy p. Ribera przygotował „Lohengrina" i „Holendra". Aby zaś zapoznać nasze miasto i z „Parsifalem", które to dzieło do roku 1913 jest wyłączną własnością rodziny Wagnera i z powodu tego tylko w Bayreucie jest wykonywanem, p. Ribera wykona na koncercie po raz pierwszy wyjątek z „Parsifala", a mianowicie t. zw. „Uroczystość Grala" (Gralfeier) w specyalnym układzie do koncertu, z współudziałem tow. śpiew. „Lutnia". Ponadto na tym samym koncercie odegra orkiestra uwerturę do „Tannhäusera", do „Śpiewaków norymberskich", „Szmer lasu", (Waldweben) z dramatu muz. „Zygfryd" i inne utwory Wagnera. Koncert ten odbędzie się na benefis tego wysoce utalentowanego kapelmistrza, a bilety można już kupować w kasie teatralnej.

Wystawa obrazów w secesyi wiedeńskiej. Tymi dniami otwarto w Wiedniu wystawę „secesyi", a pisma tameczne notują, że może się ona nazywać wystawą polską, bo na 380 dzieł sztuki jest 140 polskich. Co do jakości Polacy dominują tak, że sale polskie przez cały dzień natłoczone są publicznością. Większa część artystów to sami ulubieńcy Wiednia, członkowie krakowskiego związku „Sztuka": Ruszczyc, Stanisławski, Mehoffer, Laszczka, Axentowicz i inni. Obok „Sztuki" zaprezentowało się ze 20 artystów nienależących do związku, a pomiędzy nimi też pierwszorzędne talenty.

Równocześnie odbywa się wystawa w Künstlerhauzie, gdzie znów na pierwszem miejscu wymieniają naszych, jak Pochwalskiego, Rauchingera, Lewandowskiego i wielu innych. Lewandowski wykończył na wystawę prześliczną rzeźbę „Salome", ale jury w ostatniej chwili odrzuciła ją, motywując odmowę tem, że dzieło Lewandowskiego jest nadto namiętne „und zu pervers". Artysta wystawi je wnet w prywatnym salonie.

Koncerta polskie w Wiedniu. Ze stolicy naddunajskiej piszą: W dniu 11 b. m. odbył się tu w małej sali Towarzystwa muzycznego koncert polski, na polskie cele dobroczynne, urządzony przez komitet pod przewodnictwem p. Stanisława Koźmiana i przy energicznej pomocy rektora kościoła polskiego, ks. Kuklińskiego. Na koncert złożyły się produkcye: p. Kopystyńskiego na wiolonczeli z towarzyszeniem pani Dzbańskiej na fortepianie; pany Mukułowskiej na fortepianie; śpiew panny Czemeryńskiej (odśpiewała między innemi dwie bardzo wdzięczne piosenki młodego kompozytora p. Zdzisława Jachimeckiego) i trio na fortepian, skrzypce i wiolonczelę (pp. Richter, Jarecki i Kopystyński). Koncert powiódł się bardzo dobrze, tak pod względem artystycznym, jak i finansowym, a zgromadził wszystkich wybitniejszych przedstawicieli tutejszej kolonii polskiej.

W najbliższy poniedziałek, t. j. 26 b. m. obchodzi wiedeńskie akademickie Stowarzyszenie polskie „Ognisko" czterdziestoletnią rocznicę swego istnienia. Program obchodu obejmuje koncert (w sali hotelu „Savoy") i wieczornicę. W koncercie grać będzie p. Kopystyński solo na wiolonczeli przy towarzyszeniu fortepianu (pani Dzbańska); na fortepianie odegra młoda uczenica Leszetyckiego panna Skwirczyńska utwory Chopina, Leszetyckiego i Paderewskiego; śpiewać będzie solo p. Czemeryńska; na skrzypcach grać będzie solo p. Romaniszyn; zakończy koncert trio na skrzypce (p. Romaniszyn) wiolonczelę (p. Kopystyński) i i fortepian (p. Dzbańska).

Dyrekcya IV gimnazyum zaprasza ojców i opiekunów uczniów zakładu na pogadankę, która się odbędzie w niedzielę dnia 25 b. m. w auli tego zakładu. Pogadankę zagai dr. E. Piasecki.

Konkurs na koncesyę na aptekę w Czchowie rozpisuje starostwo w Brzesku. Podania należy wnieść w ciągu sześciu tygodni.

Aresztowanie autora listów anonimowych. Z Pragi donoszą, że aresztowano tam onegdaj niejakiego Edwarda Holza, właściciela hotelu, bardzo złośliwego maniaka, który od lat kilku setkami wysyłał listy anonimowe do rozmaitych poważnych mężczyzn, wzniecając w nich ubliżające podejrzenia przeciw żonom adresatów. Holz oddawna był podejrzany o autorstwo tych listów, lecz dopiero onegdaj schwytano go na gorącym uczynku, mianowicie w chwili, gdy kilka takich listów miał rzucić do skrzynki pocztowej.

Redaktorami *Przeglądu weterynaryjnego*, organu galic. Towarzystwa lekarzy weterynaryjnych, wybrali zostali: prof. Stanisław Królikowski i Zygmunt Markowski.

Anglik o Polsce. Londyński dziennik *The Tribune* ogłasza zajmujący artykuł o Warszawie i Polsce, skreślony przez jego korespondenta, p. Kinrossa.

Sytuacya w Królestwie Polskiem — pisze publicysta angielski między innemi — jest więcej niż skomplikowana, jest ona wręcz demoniczną. Rosyjska biurokracya czyni kurczowo usiłowania dla usprawiedliwienia swej egzystencyi. Zaburzenia w Polsce pozwoliłyby jej głosić: „Ten naród nie dojrzał do konstytucyjnych rządów, my jedni możemy utrzymać go w karności". Polska jednak postanowiła nie dać pozoru do takiej wymówki. Polska czuje, że ostatecznie Duma zadzwoni nienawistnemu czynownictwu na pogrzeb. W tej opinii zgodni są w Polsce zarówno torysi, jak liberali i radykali. Jedynie na przeciwnem stanowisku stoją socyaliści wszelkiej barwy, których dążeniem jest rzeczpospolita, lub anarchia.

Polityka w Rosyi, to istna sałata. Zamiast „jeden mąż, jeden głos", hasłem jest raczej: „co człowiek, to stronnictwo". Narody w polityce młode, mają tę słabostkę, że chciałyby wszystko odrazu zrobić. Rosyanin umie inne ludy podbić, ale nie umie rządzić, umie tyranizować i szykanować, ale nie umie zrozumieć. Szalona myśl zrusyfikowania Polaków, Niemców, Finlandczyków itd. tylko śmiechu warta. Cywilizacya rosyjska, którą chcą im Rosyanie narzucić, nie może być ponętną dla narodów, które czytały Goethego, stworzyły Warszawę, lub wydały Gustawa Adolfa. Duma zapewne uzna płonność usiłowań narzucenia starszej cywilizacyi młodszej. Tego oczekują po niej Polacy, a takie życzenia zwykły ziszczać się".

Stracenie nowoczesnego Sinobrodego. W tych dniach stracono w Chicago niezwykłego zbrodniarza, Niemca Hocha, któremu nadano nazwę nowoczesnego Sinobrodego, posiadał bowiem 50 żon, które prawie wszystkie wyprawił na drugi świat.

Hoch wiedział, że w Stanach Zjednoczonych, gdzie zwyczaj balsamowania zwłok jest bardzo rozpowszechniony, do operacyi tej używają niemal wyłącznie arszeniku, tej zatem trucizny używał stale, uniemożliwiając stwierdzenie zbrodni, w razie podejrzenia i ekshumacyi zwłok.

Przez lat dziewięć włóczył się Hoch po Ameryce bezkarnie, wszędzie zawierając małżeństwa i prędko pozbywając się żon swoich. Wreszcie w roku 1904 zawitał do Chicago i tam skaptował sobie ciepłą wdówkę, Niemkę, niejaką Welterową. Ale już w dwa tygodnie po ślubie nowa małżonka Sinobrodego pożegnała się z tym światem skutkiem, jak lekarze orzekli, choroby Brighta. Hoch wylewał łzy gorzkie, nie przeszkodziło to mu jednak w drodze powrotnej z cmentarza, oświadczyć się o rękę pani Maryi Fischer, siostry zmarłej dopiero co małżonki.

Któż zdoła odgadnąć tajemnice serca kobiecego? W trzy dni po pogrzebie siostry, Marya Fischer szła z Hochem do ołtarza, ale już w dziesięć dni później osiadła na koszu. Sinobrody bowiem, ukradłszy małżonce 700 dolarów, drapnął do Nowego Yorku. Wówczas dopiero, pod wpływem żądzy zemsty, w umyśle porzuconej zbudziło się podejrzenie straszne. Skarży Hocha o zamordowanie siostry, sąd nakazuje ekshumacyę zwłok, i oto chemicy stwierdzają istotnie w żołądku zmarłej 6 do 7 gramów arszeniku. Po raz pierwszy zawiodła zbrodniarza spekulacya. Dla zabalsamowania bowiem zwłok Welterowej nie użyto arszeniku.

Zniknąwszy z Chicago Hoch osiedlił się w Nowym Yorku, ponieważ zaś policya następowała mu na pięty, przenosił się codzień do innego pensyonatu lub hotelu, aż wreszcie osiadł w cichym oddalonym od środka miasta domku Niemki, Kataryny Kümmerle, wdowy, utrzymującej pokoje umeblowane. Nie bez racyi wszelako przysłowie powiada, że przyzwyczajenie staje się drugą naturą. Stary zbrodniarz tak przyzwyczaił się do zawierania małżeństw na prawo i lewo, że nie mógł wytrzymać, aby nie ofiarować ręki i serca także pani Kümmerlowej. To go zgubiło. Ostrożna bowiem niewiasta, porównawszy w myśli lokatora swego z wizerunkiem poszukiwanego zbrodniarza, umieszczonym w *New Yorker Staatszeitung*, udała się na najbliższą stacyę policyjną i zwierzyła się oficerowi dyżurnemu z podejrzeń swoich.

Hocha aresztowano, odwieziono do Chicago i skazano na śmierć przez powieszenie. Jako główny świadek w procesie tym występowała przeciwko Hochowi ostatnia jego żona, siostra zamordowanej.

I tym wszakże razem należy powtórzyć pytanie: Któż zdoła odgadnąć tajemnicę serca kobiecego? Zaledwie bowiem sąd skazał Sinobrodego, „mścicielka siostry", jak prasa amerykańska nazwała ostatnią Hochową, poczęła okazywać niezwykłą miłość dla skazańca, używała wszelkich środków dla uzyskania ułaskawienia męża, poświęciła ostatnie grosze i żebrała dla zebrania dostatecznych funduszów, potrzebnych na wznowienie procesu, tudzież na apelacyę, co kosztuje w Stanach Zjednoczonych sumy nie lada. Prócz tego znosiła mężowi do więzienia kwiaty i łakocie, opiekowała się nim jak małżonka najczulsza. Nic to wszakże nie pomogło i wyrok w tych dniach wykonano.

Sinobrody stanął pod szubienicą odważnie, jak żołnierz, w papierach zaś, jakie pozostawił, zna-

lesiono następujące uwagi o kobietach, skreślone w celi więziennej:

„Każdy mężczyzna może posiąść tysiąc kobiet i więcej, jeżeli tylko chodzi mu o to, i jest wytrwały. Każda kobieta chce wyjść za mąż. Niektóre są wybredne, większość jednak nie wybiera. Wdowy należą do najpochopniejszych w tym względzie".

„Od dzieciństwa celem kobiety jest małżeństwo. Jeżeli może wyjść dobrze za mąż, tem lepiej. Jeżeli nie, to lepiej źle, niż wcale".

„Kobieta podobna jest do gracza, który, zapytany, co najbardziej lubi, odpowiada: „Grając, wygrywać", na dalsze zaś zapytanie, co potem uważa za najmilsze, odpowiada: „Grając, przegrywać".

Powodzenie, jakiem zbrodniarz cieszył się u kobiet, uzasadniało niejako te jego poglądy, był bowiem brzydki, brutalny, prawie wstrętny. Umiał jednak, jak mówił, „brać się do kobiet".

Ale też od tego zginął.

Temperatura dnia 22 marca o godz. 7mej rano wynosiła: w Galicyi zachodniej —5, we Lwowie —6, w Tarnopolu —8, w Czerniowcach — 1, w Wiedniu —1, w Salcburgu —3, w Gracu —1, w Pradze —5, w Tryeście +5, w Abbazyi +5, w Raguzie +12, w Budapeszcie —1, w Berlinie —1, w Hamburgu — 1, w Monachium — 4, w Zurychu —3, w Genewie 0, w Lugano —1, w Anglii +3, w Paryżu —1, w Biarritz +2, w Nizzy +3, w północnych Włoszech —1, we Florencyi +7, w Rzymie +8, w Neapolu +12, w Palermo +14, w Madrycie —1, w Sztokholmie —4, w Petersburgu —4, w Wilnie —4, w Warszawie —2, w Moskwie —2, w Kijowie —6, w Odessie +1, w Serajewie —1, w Belgradzie +2, w Bukareszcie +4, w Sofii +5, w Konstantynopolu +13, w Atenach +13. (Temperatura według Celsiusza).

Zmarli. W Warszawie dr. Antoni Estreicher lekarz i wielki filantrop, powszechnie szanowany dla wielkiej wiedzy lekarskiej i niepospolitej prawości charakteru. Zmarły był rodzonym bratem dra Karola Estreichera, b. dyrektora Biblioteki Jagiellońskiej, zasłużonego uczonego i bibliografa.

Stan powietrza. T. o g. 7. rano + 9 R. w poł. + 13 R. w cieniu. + 20 R. na słońcu. Bar. 753. Spada. Prześliczna wiosenna pogoda.

Na uczcie jubileuszowej.

— Jak dziwnie ten pan wygląda.

— Jedno z dwojga: albo popełnił jakieś morderstwo, albo zamierza wypowiedzieć mowę.

Aforyzm amerykański.

Choćby człowiek miał wolę żelazną, wola ta zardzewieje pod wpływem łez kobiecych.

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru lwowskiego. Dziś: w sobotę „Walkirya," opera Wagnera. W niedzielę popołudniu „Kościuszko pod Racławicami", wieczorem „Złodziej," dramat Mańkowskiego. W poniedziałek „Sprzedana narzeczona," opera Smetany. We wtorek „Lohengrin," opera Wagnera. We środę koncert benefisowy kapelmistrza Antoniego Ribery, złożony z kompozycyj R. Wagnera. We czwartek „Złodziej".

Repertuar teatru krakowskiego. W poniedziałek „Kordyan" J. Słowackiego. We wtorek „Pan Jowialski" Al. hr. Fredry. We środę „Niepoprawni" J. Słowackiego. We czwartek „Wieczór trzech króli" W. Szekspira. W sobotę „Pellas i Melisanda" M. Maeterlinka. W niedzielę popołudniu „Po śmierci Cioci" M. Bałuckiego, w niedzielę wieczór „Kajetan Węgierski" A. Nowaczyńskiego.

Z Filharmonii. We czwartek, dnia 29-ego marca, odbędzie się koncert znanego u nas polskiego skrzypka Stanisława Barcewicza. Konserwatoryum muzyczne w Warszawie chlubi się posiadając w swojem profesorskim gronie mistrza wielkiego talentu — skrzypka tej miary co Stanisław Barcewicz. W koncercie bierze również udział utalentowany pianista L. Golmer.

Colosseum Hermanów. Od 16 marca: Japończycy Naniva, niezrównani ekwilibryści, po raz pierwszy we Lwowie: „Dla sztuki," farsa w 1 a. Teodoryusza Kiesewettera. 11 pierwszorzędnych nowości sensacyjnych. W niedzielę i święta dwa przedstawienia: o godzinie 4 i 8.

Literatura i sztuka.

* **Z teatru.** Konflikt miłości macierzyńskiej z poczuciem sprawiedliwości i kwestya etyczna, czy jest „złodziejem" człowiek, który bez wiedzy i winy swojej odziedziczył cudzy majątek i nazwisko, a dowiedziawszy się kiedyś o tem, nie ma dość siły wyrzec się majątku i towarzyskiego stanowiska i oddać nieprawnie do niego należące rzeczy — oto dwa, choć wielokrotnie zużyte, lecz silne i zajmujące tematy literackie, stanowiące w splątaniu ze sobą treść trzyaktowego dramatu p. Aleksandra Mańkowskiego pt. „Złodziej". Sztuka pana Mańkowskiego zrobiona jest bardzo poprawnie, ręką rutynowaną, przez autora nietylko znającego upodobania publiczności teatralnej, lecz także mającego doskonałe odczucie sceny.

Tematy swoje traktuje pan Mańkowski z pewnym rozmysłem powierzchownie. Rozmyślnie omija on zagłębiania się w stany psychiczne, by łatwo uchwytnej, dobrze w oko wpadającej akcyi nie pozbawić tej zewnętrznej wyrazistości. Ze stanowiska perspektywy scenicznej jest to bezwarunkowo zaletą.

Hrabina Czarska, macocha Karola Czarskiego, a matka Edwarda, kocha obydwóch na równi. Karol, uosobienie prawości charakteru, lecz lekkomyślny do bezgranic, roztrwonił i stracił zupełnie odziedziczony po ojcu majątek i tuła się po świecie. Edward, wyrachowany i chłodny, pracuje i przysparza majątku. Obydwaj bracia przyrodni nie mają dla siebie sympatyi. Karol, zupełnie biedny, po długiej i awanturniczej tułaczce po świecie przyjeżdża do domu Edwarda odwiedzić macochę, bo jest do niej bardzo przywiązany i kocha ją serdecznie. Między braćmi przychodzi do niejednej przykrej sceny. Podczas tego w duszy hr. Czarskiej toczy się straszna walka. Ukrywa ona wielką tajemnicę. Oto Edward jest synem nieprawym, w sposób oszukańczy uznany za syna zmarłego męża hrabiny Czarskiej. Matka jego, cierpiąca na skłonność do apopleksyi, każdej chwili obawia się nagłej śmierci, nie ma jednak siły wyznać tajemnicy. Szuka rozmaitych sposobów pośrednich, by Karolowi jeśli nie przywrócić należny mu majątek, to przynajmniej dać mu jakąś zań rekompensatę. Lecz wszystkie te sposoby nie udają się. Szlachetny Karol odrzuca propozycye bogatego maryażu, bo nie chce być na utrzymaniu przyszłej swojej żony. Otwarte wyznanie tajemnicy pozbawiłoby Edwarda majątku. Tego hrabinie Czarskiej nie pozwala uczynić jej miłość macierzyńska. Lecz spowiednik jej nieubłaganie nastaje na nią, by wyznała prawdę. Stara hrabina dostaje ataku apoplektycznego. Z trudnością przez lekarzy przyprowadzona do siebie, czuje zbliżający się zgon i decyduje się na wyznanie. Lecz nie ma siły powiedzieć o wszystkiem Karolowi, mówi tylko Edwardowi. Żąda od niego, by zwrócił majątek. Edward nie chce. Matka go przeklina, dostaje ataku i umiera. Tajemnica znana jest tylko Edwardowi i spowiednikowi hrabiny. Po pogrzebie matki Edward walczy ze sobą; uznaje prawo Karola, lecz zarazem tłómaczy sobie, że bezwinnie nie może sam się karać. On nie podstawił się sam za syna ojca Karola; podstawiono jego i wychowano go w odpowiednich przyzwyczajeniach i pozycyi towarzyskiej. Czyż dzisiaj może porzucić to wszystko i ukarać się w ten sposób za czyn, którego nie spełnił? Jednak sumienie nie daje mu spokoju. Z dokuczliwego staje się serdecznym dla Karola, ofiarowuje mu rentę, a potem nawet połowę majątku. Karol dziękuje mu ze wzruszeniem, lecz odrzuca. Edward powiada sobie, iż uczynił zadosyć sumieniu, bo chciał uczynić dobrze, a że Karol odrzucił, więc nie nalega. Karol opuszcza dom Edwarda i idzie w świat na tułaczkę.

Ta odsłona ostatnia nie jest tak starannie i dobrze opracowana, jak poprzednie. Walka Edwarda ze sobą jest za krótka, zbyt łatwa i powierzchowna. Decyzya Karola za szybka. Nieco wogóle nieprawdopodobną jest figura Karola, szlachetnego nad wyraz lekkomyślnika. Figury epizodyczne wzbogaconego dorobkiewicza Sliwki i jego córki, która kocha się w Karolu, są również skreślone może za ogólnikowo. O całej rzeczy to powiedzieć można, iż jest rzeczywiście interesującą i przykuwa uwagę widza, a to tem zupełniej, że wprawną ręką w równem i szybkiem tempie utrzymana akcya nie pozwala widzowi na głębsze refleksye. Niektóre sceny np. między hrabiną a jej spowiednikiem, lub między hrabiną a Edwardem, wreszcie scena między Karolem a Edwardem w ostatniej odsłonie są bardzo silne i doskonale obliczone na wrażenie. Piękną bardzo jest postać staruszka xiędza, spowiednika hrabiny; a doskonałą charakterystyczna figura pessymisty, małomiasteczkowego lekarza.

Rzecz była grana w pełnem znaczeniu wyrazu doskonale. Starą hrabinę Czarską grała pani Gostyńska, Karola pan Adwentowicz, Edwarda pan Nowacki — wszyscy znakomicie. Pan Chmieliński pięknie odtworzył postać staruszka xiędza, a pan Węgrzyn bardzo dobrze epizodyczną figurę lekarza. Niemniej bez zarzutu pani Bednarzewska grała epizodyczną rolę córki dorobkiewicza Sliwki, a Sliwkę samego pan Szymborski. Wystawa i opracowanie całości były bardzo staranne i dobre. Rzecz podobała się publiczności. Oklaskiwano każdy akt szczerze i z zapałem. Po drugim akcie wywołano autora. Teatr był pełny. *(fm.)*.

IV. Koncert Towarzystwa muzycznego, poświęcony uczczeniu 150-tej rocznicy urodzin Mozarta, był koroną tegorocznej działalności tej tak wysoce pożytecznej i sympatycznej instytucyi. Dawano „Wielką Mszę" Mozarta C-mol, napisaną na dwa mieszane chóry, na cztery głosy solowe i na wielką orkiestrę. To też wykonawców była tak wielka liczba, że zajęli prawie połowę sali Towarzystwa muzycznego, a drugą wypełniła szczelnie publiczność. Solowe partye objęli: sopranową — p. Gracka-Krzyżanowska, mezzosopranową — p. Makowska, tenorową — p. Miś, basową — p. Jeloński. Wykonanie tej Mszy było wzorowe pod każdym względem. Przedewszystkiem soliści zasługują na pochwałę, a wśród nich na największą p. Gracka-Krzyżanowska. Niesłychanie trudną swą sopranową partyę wykonała ona przedziwnie pięknie i służyć może za wzór dla wszystkich artystek jak należy traktować śpiew klasyczny. Jej wielka arya *„Et incarnatus est"* była wykonana tak doskonale, że wywołała powszechny zachwyt. Chóry męskie trzymały się wybornie, również i chóry żeńskie, chociaż tym ostatnim musimy to zarzucić, że ilekroć im wypadało atakować wysokie tony, to intonacya niezupełnie była czystą, lubo czystą bywała w tychże tonach, jeżeli do nich dochodziły stopniowo. Swiadczy to, że panie, biorące udział w tym chórze, mało się oddają ćwiczeniom solowym i przez to nie są pewne swojego głosu.

Orkiestrze oddać należy jak najzupełniejsze uznanie. Partyę swoją wykonała ona doskonale i w tempie należytem.

Sfery muzyczne naszego grodu żywią dla dyrektora Sołtysa szczerą wdzięczność za wystawienie tej tak niesłychanie pięknej Mszy Mozartowskiej, a wdzięczność ta urosłaby jeszcze niezawodnie, gdyby tę Mszę powtórzono raz jeszcze w jakiejś sali znacznie większej, naprzykład czy to w Filharmonii, czy w teatrze miejskim, bo dla tak licznego zastępu wykonawców sala Narodnego Domu jest stanowczo za małą.

* **„Nowości ilustrowanych"**, jedynego w swoim rodzaju czasopisma popularnego ilustrowanego, wychodzącego trzeci rok w Krakowie, okazał się Nr. 12 i zawiera wiele najbardziej aktualnych ilustracyj i artykułów. Interesujące są zwłaszcza zdjęcia fotograficzne z ostatniego strejku drukarskiego we Lwowie, między temi grupa członków redakcyi *Chwili*.

Głosy publiczności.

ODEZWA.

W Polanie w płn. wschod. części powiatu liskiego w podbeskidzkiej górzystej okolicy wysoko położonej, o klimacie zmiennym, o glebie skalistej, nieurodzajnej, która nawet w latach urodzaju tutejszej ludności wyżywić nie może, istnieje od blisko 5-ciu wieków kościół i parafia polska. Znajduje się ona jednak w bardzo przykrem położeniu. Kościół bowiem w Polanie drewniany, staruszek pochylony wiekiem, zniszczony zębem czasu, chyli się ku upadkowi, grozi ruiną. I byłby runął, gdyby podpisany komitet przy pomocy ofiarności parafian rychłą i dość kosztowną restauracyą — nie uchronił go od upadku.

Lecz i tak zrestaurowany kościół drewniany nie długo już będzie mógł służyć do sprawowania w nim najświętszych obrzędów, należy już dziś myśleć o budowie nowego murowanego kościoła. Lecz parafia polańska takiemu dziełu o własnych siłach żadną miarą sprostać nie może, a to z tych powodów: 1. Parafia bowiem tutejsza mała co do liczby dusz. 2. Parafianie rozrzuceni w 33 gminach pomiędzy ruską rdzennie ludnością. 3. Nadto w prawdziwem tego słowa znaczeniu, ubodzy. 4. Dwory zaś szlacheckie i katolickie, które w dawniejszych czasach były prawdziwą i jedyną podporą tutejszej ludności, kościoła i parafii, prawie wszystkie przeszły w obce ręce.

Te powody skłoniły komitet kościelny w Polanie, że uzyskawszy reskryptem wysokiego c. k. namiestnictwa we Lwowie z dnia 31-go lipca b. r. l. 3846 pozwolenie na zbieranie dobrowolnych ofiar po całym kraju na budowę kościoła w Polanie, pragnie tą drogą zebrać choćby szczupłe fundusze na rozpoczęcie nowej świątyni.

Podpisany komitet, wysyłając kollektantów za składką na budowę kościoła w Polanie, ma nadzieję, że społeczeństwo nasze, które ostatnimi czasy dało tyle dowodów ofiarności, na cele zbożne i tym razem wysłucha naszej prośby, i choć wdowi grosz dorzuci na budowę świątyni Pańskiej w arcyubogiej górskiej parafii.

Za każdy choćby najmniejszy datek składamy niniejszem wszystkim P. T. Dobrodziejom stokrotne „Bóg zapłać!"

Wszelkie datki wysyłać należy pod adresem niżej podpisanego komitetu.

Dotychczas na budowę kościoła w Polanie złożyli: X. proboszcz Bigo z Mrzygłoda 3 kor., Stanisław Kupec z Zarszyna 5, Antoni Gołkowski z Sanoka 3, Aleksander Udrycki z Skorodnego 50, Jan Kachlik z Lutowisk 1, Sikorski z Lutowisk 20 h., Mickiewicz z Zawodki 2, Ferdynand Opolski 8, Aniela Gnieoszowa z Ożydowa 5, M. K. z Bierzanowa 1, Andrzej hr. Potocki 10, M. Obertyńska ze Stronibab 6, Marya Tarnowska ze Lwowa 10, Elżbieta Jaroszowa z Baligrodu 4, Ignacy hr. Krasicki z Bachórzca 5, Antonina Piątkiewicz z Tyrawy wołoskiej 1, Lista Józefa Czopka z Tarnowa 20, Dydyńska z Krzemienny 12, Dr. Trembałowicz, nadkomisarz starostwa w Lisku 4, X. W. Puchalski z Wyżnian 3, X. W. Owoc, proboszcz z Izdebek 2, T. Gnieoszowa ze Strachocina 2, Urząd parafialny w Dąbrowie 3, T. Strzelecki z Woli krecowskiej 4, Antoni Stupnicki z Sanoka 10, X. Józef Tranczak z Wierzchosławic 2, X. St. Malinowski z Niebieszczan 5, X. proboszcz St. Schenker z Nozdrzca 2, Kazimierz Strzelecki, profesor I. gimnazyum w Przemyślu 6, Bogdan Ziętarski z Rabbego 10, Władysław Tor 2,

Na listę Pawła Kupczyńskiego i Julii Sobol 3·10, X. Wojnarowski z Rumna 2, Józef Nowacki z Krecowa 10, X. Jan Biega ze Stojaniec 4, X. prob. Ignacy Kułakowski z Turki 4, X. Antoni Ziobro 2, X. J. Borczyk z Humnisk 2, Kościński z Żardenki 4, X. St. Lic ze Starej wsi 3, A. Zachaczewski z Tarnowa 1, Xawera Zarębina z Dębicy 5, X. Jakób Szulrej 2, X. Siennicki z Tarnowca 4, X. Wincenty Dąbrowski z Raniżowa 2, X. Kanonik Ignacy Ziemba z Jodłowy 4, X. Ignacy Węgrzynowski 1·20, X. Zawisza z Laszek 2, X. Bronisław Michałowski 1, Marya Lorenz z Dębicy 2, X. Konstanty Bendaszewski z Harty 5, N. N. z Krosna 3, X. A. Trzyna z Harty 1, X. B. Medycki z Mrowli 2, X. Kanonik Walenty Mączka z Wesołej 3, X. Amelikowski z Jodłówki 5, X. Bikowski z Laszek 2, X. Michał Huciński, wikary z Birczy 1, Kazimierz Łęcki z Sanoka 10, Sznelowa z Firlejówki 5, Franciszek Hankus, leśniczy z Nasicznego 6, X. Fr. Strzępek 1, Żebracka z Olszan 2, K. Z. z Zarszyna 1, Hubicka z Ożydowa 4, X. Edmund Dutscha z Bachórzca 2, X. dziekan J. Stasiowski z Jasieńca 2, X. Zasław z Zagórza 1.

Razem złożono 315 kor. 80 h.

Komitet budowy kościoła rz. kat. w Polanie: *Ks. Józef Daszyk, proboszcz, przewodniczący komitetu. Członkowie komitetu: Tadeusz Strzelecki, Wincenty Łęcki.*

Z izby sądowej.

Lwów 24 marca.

(O obrazę czci.)

Przed sądem przysięgłych miała się wczoraj odbyć rozprawa przeciw Leonowi Danilukowi, który w wydawanym przez siebie czasopiśmie p. t. *Reformator* napisał przed trzema laty, że pan Wacław Brajter, przedsiębiorca budowy kolei, przekupił kwotą 400 koron niejakiego Rydla, aby w prasowym procesie jego syna, posła Ernesta Brajtera, redaktora *Monitora*, złożył fałszywe świadectwo na korzyść pana Brajtera. Obrońca oskarżonego sprzeciwił się przeprowadzeniu rozprawy z powodu przedawnienia. Sąd uznał, że rzeczywiście zachodzi przedawnienie i uwolnił oskarżonego. Zastępca prawny pana Wacława Brajtera zgłosił zażalenie nieważności.

* * *

Lwów 24 marca.

(Usiłowane morderstwo.)

Dzisiaj rozpoczęła się druga rozprawa w procesie karnym Bolesława Nowickiego, zbankrutowanego kupca z Warszawy, który w styczniu b. r. korzystając z gościnności niejakiego Józefa Flacha, urzędnika domen i lasów państwowych, w nocy, w jego własnem mieszkaniu przy ulicy Gródeckiej, napadł go śpiącego i usiłował zamordować siekierą. Pierwszą rozprawę 7 b. m. odroczono z powodu, że obrona zażądała powołania na świadków kilku dziennikarzy, którzy byli obecni na policyjnem śledztwie i mają stwierdzić, że Nowicki nietylko po dokonaniu czynu, ale nawet odprowadzony na policyę był jeszcze zupełnie pijany. Całe przedpołudnie dzisiejsze zajęło przesłuchanie Nowickiego. Twierdzi on, iż danej nocy tak Flach jak i on sam byli zupełnie pijani, a Flacha siekierą zamordować usiłował inny współlokator Flacha niejaki Fritze, który już nieraz miał z sądem karnym do czynienia i dlatego nigdzie nie mógł znaleźć jakiegoś zajęcia dla siebie i z łaski Flacha mieszkał u niego wraz z Nowickim. Owej nocy w styczniu miał się Flach rzucić z siekierą w ręku na pijanego Nowickiego. Nowicki wyrwał mu siekierę i rzucił na ziemię. Wtedy siekierę wziął Fritze i kilkakrotnie ciął nią Flacha w głowę. Krew obryzgała tuż obok Flacha stojącego Nowickiego. Fritze porzucił siekierę, pobiegł po stróża, zaalarmował mieszkańców całej kamienicy, a winę zwalił na Nowickiego. Co potem było, Nowicki sobie nie przypomina, bo wódka go zamroczyła. Ocknął się dopiero na policyi.

O godzinie wpół do pierwszej rozprawę przerwano do popołudnia.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 22 marca.

(Z) Giełda tutejsza była dziś całkiem pod wrażeniem wiadomości o olbrzymich stratach, poniesionych przez londyńską filię Anglobanku. Wobec tego nawet pomyślne wiadomości o konferencyi w Algeciras nie wywierały żadnego efektu. Akcye Anglobanku spadły o 13 koron na 302. Dotkliwie obniżył się także kurs akcyi Länderbanku z powodu prawdopodobnych milionowych strat jakie grożą tej instytucyi skutkiem bankructwa egipskich fabryk cukru.

Podnieść też należy stałe obniżanie się od pewnego czasu kursu rent, zwłaszcza węgierskich. Węgierska renta złota spadła dziś na 112·20, czteroprocentowa koronowa na 94·20. Od początku roku obniżył się kurs węgierskiej renty złotej o 2½%, a koronowej o 2%. — Zagraniczni posiadacze węgierskiej renty złotej, zwłaszcza francuscy, starają się pozbyć się jej, to też coraz większe partye jej napływają z zagranicy. Austryacka renta złota jest o 5½% droższa od węgierskiej, pomimo, że przynosi taki sam dochód.

Żywo zajmują się sfery finansowe kwestyą, czy można się spodziewać obniżenia stopy procentowej w najbliższej przyszłości. Przeważa zdanie, że może około Świąt Wielkanocnych bank austro-węgierski będzie w możności zniżyć swą stopę procentową z 4½ na 4%. Oczywiście stanie się to tylko w takim razie, jeżeli banki niemiecki i angielski obniżą swoją stopę. W Niemczech bowiem wynosi ona wciąż jeszcze 5%, a w Anglii 4%.

Targ zbożowy. (Sprawozdanie Syndykatu Towarzystw rolniczych z targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu dnia 23 marca 1906 roku.) — Usposobienie dzisiejszego targu nie uległo zmianie — ilość tranzakcyi była ograniczoną, lecz ceny się utrzymały z tendencyą przyjaźniejszą.

Sprzedawano: pszenicę białą od 8·35—8·65 kor., czerwoną od 8·35—8·65, żyto od 6·85—7·00, jęczmień od 6·80—7·40, owies od 7·30—7·60, groch zwykły od 9·00—10·75, groch „Victoria" od 11·50—12·75, groch do siewu na paszę od 0·00—00·00, wykę nową od 9·00—10·00, bobik od 7·50—7·75, kukurudzę starą od 0·00—0·00, kukurudzę nową od 8·00—8·40, Cinquantino od 0·00—0·00, otręby pszenne od 5·00—5·25, otręby żytnie od 5·30—5·40, rzepak od 13·50—14·25. Wszystko za 50 kilogramów.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Berlin. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu pruskiego oświadczył minister spraw wewnętrznych Bethmann, że rząd absolutnie zaprowadzić nie może powszechnego głosowaniu do sejmu pruskiego. Zupełnie inna była sytuacya wtedy, gdy zaprowadzano powszechne głosowanie do parlamentu niemieckiego, zupełnie zaś inna jest teraz. Wówczas ludność miała zaufanie do rządu, dzisiaj panuje wśród ludności zniechęcenie. Dzisiaj szerokie warstwy ludności nie są ożywione patryotyzmem, a chcą oprzeć panowanie swoje w państwie i społeczeństwie na teroryzmie i na uczuciu nienawiści do warstw wyższych. To też wyższe warstwy społeczeństwa, do których przyszłość państwa należy, mają już dosyć ulegania temu teroryzmowi i postanowiły występować przeciwko niemu jak najenergiczniej. Licząc się z tem uczuciem tych warstw, które stanowią główny element budowlany państwa, rząd wniósł projekt powiększenia liczby mandatów do sejmu pruskiego tylko o 10, a przytem nie znosi wcale istniejących kuryj, lecz postanowił je nadal zatrzymać.

Po ministrze zabierali głos liczni mówcy konserwatywni i z wielkiem uznaniem witali przedłożenie rządowe. Przeciw zaś przedłożeniu wystąpiły dwa stronnictwa: Koło polskie i klub wolnomyślny. Oba one utrzymywały, że przedłożenie jest stekiem niedorzeczności i niesprawiedliwości i że koniecznie należy poznosić kurye, a zaprowadzić powszechne głosowanie. W imieniu Koła polskiego przemawiał poseł Głębocki. Sejm po zamknięciu dyskusyi odesłał przedłożenie rządowe do komisyi wyborczej.

Belgrad. W komisyi rzeczoznawców, wybranej do wypróbowania rozmaitych systemów armat, podzieliły się głosy. Pięciu oświadczyło się za fabryką francuską w Creuzot, a pięciu za fabryką austryacką Skody.

Paryż. Dziesięć tysięcy pomocników ogrodniczych w departamencie Sekwany zawiesiło pracę z powodu odmowy podwyższenia płacy.

(Depesze popołudniowe).

Petersburg. Wczoraj odbyła się rozprawa przed sądem wojennym w sprawie napadu na państwową kasę oszczędności na prospekcie Zabałkańskim w Petersburgu w dniu 13 lutego b. r. Oskarżonych było kilku chłopów. Jednego z nich skazano na 20 lat ciężkich robót, pięciu na śmierć przez powieszenie, z tego trzech, którzy się przyznali do winy, polecono łasce cara. Kilku współwinnych jeszcze nie wyśledzono.

Wiedeń. Dziś rozpoczęły się obrady kongresu dla ochrony praw kobiet. Przybyło około 50 delegatek z Austryi i Niemiec. Obrady trwać mają 3 dni.

Radom. Wczoraj o 1 w południe strzelono z rewolweru do naczelnika dyrekcyi naukowej radomskiej Stankiewicza, wracającego dorożką z rewizyi szkół. Trzy kule trafiły go, dwie w twarz, jedna w piersi.

Petersburg. Czynną służbę marynarzy zniżono na lat pięć.

Petersburg. *Gazeta handlowo-przemysłowa*, organ ministerstwa skarbu, ogłasza nową ustawę o podatku osobisto-dochodowym. Ma on być uzupełnieniem istniejących obecnie podatków bezpośrednich. Dochód poniżej 900 rubli rocznie jest wolny od podatku. Podatek zwiększa się progresywnie, wynosi od 0·7%—5% przy 100 tysiącach rubli dochodu. Ministerstwo oblicza, że przyniesie on państwu 43 milionów rubli rocznie.

Warszawa. *Kuryer Warszawski* donosi, że z powodu nawału spraw, wywołanych stanem wojennym w obrębie Warszawy i gub. warszawskiej, władza naczelna krajowa zamierza general-gubernatorstwo wojenne podzielić i mianować oddzielnego czasowego gen.-gubernatora dla miasta Warszawy, gdy gen.-gubernatorem wojennym gubernii warszawskiej pozostanie nadal Weiss.

Warszawa. Z powodu urządzonej na kolei warszawsko-wiedeńskiej obstrukcyi, pociągi kolei obwodowej przybywają ze znacznem opóźnieniem na kolej petersbursko-warszawską.

Kraków. Obchodzono tu dziś uroczyście rocznicę przysięgi Kościuszki. Rano młodzież szkolna złożyła wieniec na pamiątkowym kamieniu w Rynku głównym, o 11 przedpołud. odbyło się w kościele maryackim, zapełnionym publicznością, nabożeństwo odprawione przez x. Spisa. Kazanie wygłosił x. kanclerz Bandurski.

Przyjechali dnia 24 marca. A. hr. Rzyszczewski z Padwy. F. hr. Ressegnier z Niska. P. hr. Kasicki z Rosyi. Fr. Cieński z Dynowa. J. Rosenberg z Kut. M. Aslan z Borysławia. J. Kobliha i J. Stieglitz z Wiednia. J. Aicheler z Tryestu. J. Jakubowicz z Późnik. S. Hickiewicz z Krakowa. F. W. Jankowski z Lyonu. M. Bieńkowski z Kołomyi. A. Zadurowicz z Chlebowa.

Przyjechali dnia 24 marca. Z. Smalawski z Kopeczyniec. J. Winiarscy z Przemyślan. A. Treter z Laszek królewskich. H. Sawczyński z Bełza. L. br. Wattmann z Zaleszczyk. J. Chottel z Amsterdamu. L. Gawroński z Drohobycza. L. Thaller, K. Samson. S. Wertheimer, H. Leipert, H. Wessely, H. Lehner i M. Seidl z Wiednia. J. Schwarz z Budapesztu. J. Krzysztofowicz z Artasowa. L. Sonensieb z Drohobycza. K. Balin z Pforzheimu. K. Wolniewicz z Oleszy. H. Hruska z Pragi. N. Kurmanowicze ze Zborowa. J. Czuba z Berna. M. Gowart z Krakowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi do Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wiedeń 24 marca. (Giełda towarowa). Cukier 00·00—00·00, 00·00—00·00. — Spirytus bez zmiany. — Nafta galicyjska bez zmiany.

Berlin 24 marca. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·10. Spirytus 00·00.

Paryż 24 marca. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 99·30 (exclusive kupon). Mąka („Fleur de Paris") 00·00.

Frankfurt 24 marca. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 210·90. Koleje państwowe 000·00 exclusive kupon. Alpiny 000·00. Disconto 190·40. — Laura 000·00.

Budapeszt 24 marca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 100 kilogramów). Pszenica na kwiecień 16·46—16·48, na maj 16·42—16·44, na październik 16·36—16·38; żyto na kwiecień 13·58—13·60, na październik 13·32—13·34; owies na kwiecień 15·42—15·44, na październik 12·42—12·44; kukurudza na maj 1906 r. 13·38—13·40, na lipiec 13·58—13·60. Rzepak na sierpień 27·60—27·80. — Oferty na pszenicę: słabe. — Chęć kupna: rezerwowana. — Usposobienie: spokojne. — Pogoda: pochmurno.

Lwów 23 marca. (Z izby handlowej). Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 400 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 581.— do 586.—. Banku hipotecznego po 200 złr. 568.00 do 578.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 600 koron — 800 Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. do 195·—.

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·50 do 000.00. 4 i pół proc. los w 50 lat 100.50 do 101·20, 4 proc. los w 60 lat 98·50 do 99·20 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101·50 do 102.20. Banku kraj. 4 proc. los w 57 la. 99·00 do 99.70, Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 99.70 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 99·60 do 00.00 4 proc. los w 56 lat 98·50 do 99·50.

Obligi za 100 K.: Gal. fund. propinacyjnego 4 pr. 99.80— 100 00 Bukowińskiego fund. prop. 5 proc. 102.60 do—.—. Komun. Banku kraj. 4 i pół proc. (3iej emisyi) 101.20—101.90. Komun. Banku kraj. (4ej em.) 99.00 do 99.70. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 98.80 do 99.50. Pożyczki kraj z roku 1873 4½ proc. —.— do —.—. 4 proc. z 1893 r. 93.10—99.80 miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 97.70 do 98.40 $^{1}/_{10}$% po 200 koron 100.60 do 101.30.

Ruch pociągów kolejowych.

ważny od 1 maja 1905 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***, 6.00, 8.50, 5.25, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.35.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2.30**, 7.20, 11.55, 5.50, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.00, 11.34, 5.15, 10.02*.
Z Czerniowiec: **12.20*. 1.40**, 6.10, 5.45, 9.10*.
Z Kołomyi: 10.05.
Z Stanisławowa 8.05.
Z Rawy i Sokala 7.50.
Z Jaworowa: 8.18, 4.32.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.
Z Ławocznego 7·29, 11·45, 10·50*.
Z Tuchli 3·45
Z Bełzca 5·00.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45*. 8.25, 2.50**, 4.15*, 8.55, 6.35*, 11.00*
Do Rzeszowa: 4.10.
Do Podwołoczysk z dw. głów.: **2.00**, 6.30, 10·55, 9.00*, 11.05*; z Podzamcza: **2.13**, 6.48, 11.15, 9.28*, 1.24*.
Do Czerniowiec: **2.51*, 2.40**, 6.15, 9.20, 10.40*.
Do Stryja: 11.10*.
Do Rawy i Sokala: 7.30*.
Do Jaworowa: 6.55, 5.58.
Do Sambora: 9.00, 4.20, 10.55*
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.50.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05*
Do Ławocznego 7.30, 2.55, 6.25*,
Do Bełzca 11.10.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Z Müllerów

Tekla Macielińska

żona nadradcy rach. c. k. wyższego Sądu krajowego

zaopatrzona św. Sakramentami, usnęła w Panu dnia 23. marca 1906 roku.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się dnia 25-go marca b. r. o godzinie 3. po południu z domu żałoby ulica Małeckiego l. 9 na cmentarz Łyczakowski na który w smutku pogrążony mąż z synem — znajomych i przyjaciół zapraszają.

Lwów, dnia 23 marca 1906.

„CONCORDIA" A. Kurkowski Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów mam zaszczyt podać do wiadomości, że najlepsze

Piwo okocimskie

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy

Naftula Toepfer, ul. Trybunalska 12	**Löwenheck J.,** ul. Trybunalska
Adler M., plac Akademicki.	**Laskowski** Halicka
Bauer, Hotel de Lans.	**Landsberger S.** ul. Polna.
D. Czackles Karola Ludwika.	**Łopaciński W.,** Rynek 37.
Bogen Hotel Warszawski.	**Maks Frostig** ul. Wałowa.
Brettschneider Sykstuska 14.	**Makowski K.** Krasickich.
Blasbalg S. ul. Teatralna. 20.	**Nussenblatt H.** ul. Grodecka 52.
Breyvogel H. ul. Grodzickich.	**Isak Ostermann** ul. Sykstuska 20.
Drucker J., ul. Grodecka.	**Przybylski K.,** ul. Trybunalska.
Einhorn Gródecka.	**Piotrowski J.** ul. Ruska 10
Fried Jakób, Rynek 18.	**Penclas** Gródecka.
Fisch, Leona Sapiehy.	**Reich S.,** Rynek.
Fleischer A. ul. Grodecka 61.	**Rudziński A.** Restauracya
Fränkel J. ul. Leona Sapiehy	**Schapira S.** Rynek.
Garfunkel O. ul. Sykstuska.	**Schall Sara,** ul. Kazimierzowska.
Griffel ul. Żółkiewska.	**Schwarzer Osias,** ul. Grodecka
M. Grünfeld ul. Janowska.	**Sokołowski** Rynek.
B. Grünfeld ul. Janowska.	**Stauber** Hotel pański.
Heustein J. ul. Lenartowicza.	**Strauch M.** ul. Grodecka 83.
Hellwig Edward, ul. Kopernika.	**H. Skocki** ul. Pańska.
Kawiarnia europejska ul. Jagiel.	**Tennenbaum J.** Jagiellońska 1. 6.
Jakoby ul. Chorążczyzna.	**Weissberg** ul. Gródecka.
Kantyna Cytadeli.	**Waldbaum** ul. Krakowska 25.
A. Keil, ul. Kopernika.	**H. Wolisch** ul. Sobieskiego.
Koatkiewicz A., ul. Wałowa	**Zukiermann J.,** Zimorowicza 18.
Kreindler J., plac Bernardyński.	**Zimet H.** Kaźmierzowska.
Kanarienvogel A., Jagiellońska 16.	**Zieliński** Ormiańska 8.
Kühl. M. Grodecka 18.	**Zinkes** Pasaż Mikolascha.
Lemel S., ul. Grodecka 54.	
Ludwig J., ul. Krakowska 7.	

BOK OKOCIMSKI
(porter krajowy).

Hakel pl. św. Teodora.	**Garfunkel O.,** ul. Sykstuska 2.
Toepfer Naftula ul. Trybunalska.	**Schapira S.,** Rynek.
Baczewski Z. pl. Halicki.	

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego u pp.

OZYASZA WIKSLA i Syna

ul. Bogusławskiego l. 13. Telefon Nr. 6. Skład piwa flaszkowego u p. **S. WIESERA ul. Sykstuska l. 14.** Telefon Nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy **piwo okocimskie** sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.

Jan Götz, browar w Okocimiu.

Znacznie rozszerzona i zmodernizowana

FABRYKA MASZYN
i odlewarnia żelaza
E. BREDTA i Ski w Ottynii

wyrabia

W oddziale I. Budowa maszyn:

Maszyny parowe i lokomobile do ruchu zapomocą pary nasyconej przegrzanej, nastręczające najwyższą oszczędność w materyale opałowym.

Urządzenia browarów, gorzelń, fabryk drożdży, tartaków, narzędzia do głębokich wierceń, urządzenia rzeźni, młyny i t. p.

Kompletne urządzenia transmisyi w fachowem wykonaniu.

Pompy i urządzenia pompowe.

W oddziale I. b. Budowa maszyn rolniczych:

Lokomobile, młocarnie parowe, kieratowe i ręczne, kieraty, młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie, prasy i gniotowniki do oleju.

W odd. II. Kotlarnia żelazna wyposażona w instalacyę pneum.

Kotły parowe wszelkich systemów i każdej wielkości, przegrzewacze pary, aparaty konstrukcye żelazne, zakłady gazowe, rezerwoary, kotły warzelne do browarów do gotowania zapomocą pary, chłodnice.

W oddziale III. Odlewarnia żelaza i metali.

Odlewy metalowe i żelazne maszynowe i budowlane podług własnych i nadesłanych modeli, aż do wagi 5000 kg. jednej sztuki.

W oddziale IV. Kotlarnia miedziana.

Aparata dla gorzelń i browarów, rurociągi, naczynia wszelkiego rodzaju i t. d.

Zamówienia dla nas przyjmuje także nasz inżynier p. Henryk Katzenellbogen, zamieszkały we Lwowie ul. Zybilkiewicza l. 27.

Ogłoszenie.

Zarząd masy konkursowej Jakóba Balsambauma, zamierza pozbyć należącą do tejże masy realność we Lwowie przy ul. Brajerowskiej l. 14 Clk. 1.003 2/4, l. wyk. hip. 978 II) w drodze ofertowej sprzedaży. Oferty, do których należy dołączyć wadyum w kwocie 20.000 k. gotówką lub w efektach przedstawiających pupilarne bezpieczeństwo należy wnosić na ręce podpisanego zawiadowcy najpóźniej po dzień 12 kwietnia b. r. Zarząd zastrzega sobie swobodę odrzucenia choćby i najwyższej oferty. Bliższych wyjaśnień udziela na żądanie podpisany zawiadowca.

Dr. Aleksander Mayer, adwokat we Lwowie pl. Maryacki 8.

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fiałkowskich Z drukarni E. Winiarza